



Stefan Kardynał Wyszyński

PRYMAS POLSKI

IDĄCYM W PRZYSZŁOŚĆ

Stefan Kardynał Wyszyński

PRYMAS POLSKI

IDĄCYM W PRZYSZŁOŚĆ

INSTYTUT PRYMASOWSKI ŚLUBÓW NARODU
Warszawa 1986

VI

SPIS RZECZY

WSTĘP	9
PRAWDZIWIY SENS I WARTOŚĆ ŻYCIA	9
To jest mój Ojciec	9
Trzeba się wspiąć wysoko	9
W perspektywie nieskończoności	10
Tajemnica człowieka	11
Na miarę powołania	12
Oto są nasze tęsknoty	13
Człowiek ma własny cel istnienia	15
O naszym celu rozstrzygamy sami	16
Nasze nienaruszalne prawa	17
"BIADA CZŁOWIEKOWI SAMEMU"	18
Nie jestem sam	18
Z natury jestem istotą społeczną	19
Wyjść ku innym	20
Dwa wynaturzenia	21
Nakaz chwili	22
Dążenia wyrastające z mojej niewystarczalności	22
Wielka jakość	23
Człowiek pójdzie dalej	25
Obowiązek społeczny - to obowiązek współpracy	26
NASZE ODWIECZNE PRAWA	29
Aby osiągnąć ład społeczny	29
Jestem bytem wolnym i odpowiedzialnym	30
Prawa indywidualne a prawa polityczne	31
Kościół - ostoja praw wrodzonych człowieka	33
Prawo do poszanowania godności osobistej	33
Prawo do wolności pracy i wyboru zawodu	34
Prawo nienaruszalności mieszkania i własności	36
Prawo do wolności zrzeszania się i do asocjacji	37
Prawo do nauczania i wolności prasy	38
Co ogranicza moje prawa?	39
W KAGAŃCACH WSPÓŁCZESNEJ NIEWOLI	40
Jestem człowiekiem wolnym czy zniewolnionym?	40
W kagańcu niewiary	42
Niewola słabości i grzechu	44
Lenistwo i narkomania	45
Wielkie kuszenie	46
W niewoli nienawiści	47
Psychoza lęku i wyrachowanego tchórzostwa	48
"I Ja cię nie potępiam"	48
CO MAMY CZYNIĆ?	50
Zwyciężyć samego siebie	50
Wartość osobistego doświadczenia	51

VII

Nie korzystać z ułatwionego życia	52
Jakże dziwny ten język	53
Co nada koloryt i charakter mojemu życiu?	54
Niebezpieczeństwo technicyzmu	55
Zwalczać niekompetencje i brak systematyczności	58
Cenniejszy niż złoto	59
Czuć, myśleć i pragnąć społecznie	61
Gdy dziś pragnie się odnowy ekonomicznej	62
JAK ZWYCIĘŻAĆ MAMY	63
Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj	63
Dawidowa broń przeciw współczesnym Goliatom	63
Prawdziwy zwycięzca	64
Jedyny ratunek	65
BĘDZIEM POLAKAMI	68
Dla nas inaczej polski wiatr szumi	68
Z krainy chleba	69
Pieśń o ziarnie	71
W duchu służby i ofiary	73
Z doświadczeń przeszłości	75
Trzeba nam iść za tym Promieniem	76
Największa po Bogu	77
Nowe Betlejem dla świata	78
Otwieram Wam, młodym, moje serce	79
PRZYPISY	82

TO JEST MÓJ OJCIEC

Człowiek został stworzony przez Boga w zasadniczym odosobnieniu, w samotności. Jak wiadomo Michał Anioł Buonarrotti przedstawia nam tę głęboką prawdę bezpośredniego i wyłącznego stosunku człowieka do Boga na fresku sklepienia Kaplicy Sykstyńskiej. Ukazuje palec Stwórcy wyciągnięty ku chwiejnej dłoni pierwszego człowieka, który dostrzegł Boga, rozumem swoim rozpoznał Go i zrozumiał - że prawdziwie on, Adam, jest na obraz i podobieństwo Boże.

W osobności więc i wielkiej samotności bezpośredniego i wyjątkowego widzenia, widzenia głębokiego i wewnętrznego - w kontakcie tak bliskim - zetknął się Stwórca ze swoim stworzeniem. A stworzenie nie miało przeszłość, bo nic nie widziało poza Bogiem, aby Mu się dobrze przyjrzeć i zobaczyć: prawdziwie - to jest mój Ojciec.²

TRZEBA SIĘ WSPIĄĆ WYSOKO

Aby zrozumieć sens własnego życia, trzeba się wspiąć wysoko, aż do myśli Bożej. Trzeba spojrzeć ze szczytów miłości na wyprawę Chrystusa na ziemię, aby ją właściwie zrozumieć. Trzeba oderwać się od siebie, od wąskiej otoki własnego, egocentrycznego bytowania, aby zrozumieć wielkość swego bytu, istnienia i wartość jednego, jedyne, niepowtarzalnego życia. /.../

Na tle uroczystości Bożego Narodzenia, gdy Kościół ciągle przypomina: "Dziecię nam się narodziło" - nam wszystkim, nie tylko Matce Chrystusowej, ale całemu Kościołowi i całej rodzinie ludzkiej, porównajcie się z Tym, który jest Radością ludzkości. Nie myślcie, że jesteście ni-

Idącym w Przyszłość -
przede wszystkim młodym,
których zmagania wykuwają już dziś
kształt JUTRA
nie tylko w ich życiu osobistym
ale również społecznym i narodowym;
rodzicom, nauczycielom i wychowawcom -
przekazujemy słowa Prymasa Stefana Wyszyńskiego
wypowiadane w latach 1956 - 1980.
Są to fragmenty przemówień
w większości dotąd nie publikowanych,
które wydają się szczególnie aktualne.
Wszyscy ci,
którzy z troską i niepokojem patrząc w Przyszłość
zadają sobie odwieczne pytania -
o sens i cel życia,
o prawa, jakie nam przysługują z tej racji, że jesteśmy
ludźmi,
o niebezpieczeństwa ograniczeń i zniewoleń;
a w końcu o najistotniejsze, o to co mamy czynić -
w dużej mierze znajdują tu odpowiedź prawdziwą
i pełną ojcowskiej mądrości.

czym. W swoim człowieczeństwie jesteście równi Jezusowi Chrystusowi - Człowiekowi, który przewyższa Was swoim Bóstwem, ale który ukazuje Wam cel i sens człowieczeństwa. Pięknie wyraża to liturgia brewiarzowa: "Po to Bóg stał się człowiekiem, aby człowieka ubóstwić".

Coraz lepiej i głębiej rozumie się dzisiaj sens życia ludzkiego. Przed dwu laty w Warszawie ukazała się książka angielskiej lekarki, w przekładzie na język polski, przedstawiająca w fotografiach rozwój człowieka, od maleństwa, zda się nie znaczącego nic, o wymiarze mniejszym niż ziarenko fasoli, pod sercem matki. Poczynający się człowiek posiada już wszystkie anatomiczne dyspozycje.

Widząc to rozumiemy, jak wielką wartością jest człowiek i jak prze-dziwną mądrość stwórczą włożył Bóg w nasze istnienie. Dlatego Kościół zdecydowanie broni prawa każdego z Was do życia. Ale i Wy musicie stać się sprzymierzeńcami Kościoła. Musicie docenić ogromny sens osobistego życia i jego wartość. Musicie stanąć przy waszych kapłanach, którzy są przedstawicielami Kościoła ożywiającego i uświęcającego.

W PERSPEKTYWIE NIESKOŃCZONOŚCI

Szczytem, ideałem ludzkości jest życie. "Życie jest światłością ludzi" - "Vita lux hominum" - mówi święty Jan w Prologu Ewangelii. Życie Boże - nie inne, bo my jesteśmy "z Bożego". Nie tylko to, czym żyjemy - chleb, "zboże" jest z Bożego, ale i to, czym jesteśmy - człowiek jest z Bożego. Każdy z Was jest z Bożego. "Poczęłam człowieka przez Boga - mówiła pierwsza matka, Ewa. Każdy z was jest owocem niezwykłej mądrości i miłości Ojca, owocem Bożego Serca, według wzoru ukazanego realistycznie w scenerii Bożego Narodzenia: "Puer natus est nobis" - "Dziecię nam się narodziło".³

Gdy widzimy wielkie wzloty i upadki ludzi, którzy dla swych talentów i zalet mogli być błogosławieństwem swego Narodu, a bardzo często stali się jego klęską i przekleństwem, rodzi się w nas potrzeba umiejętności życia i ostrożności w życiu, oraz posługiwania się darami, które są wszczepione w nas przez samego Stwórcę, a które zawsze w nas dochodzą do głosu. I jeśli czego pragnąłbym w tej chwili, Najmilsi - to jednego,

abyście umieli doceniać siebie. Czyż miałbym w Was budzić niezdrowe ambicje? Nie! Raczej przeciwnie, pragnąłbym Was roznamietnić w wielkim szacunku i w wielkiej czci do naszego wspaniałego człowieczeństwa, do którego jesteśmy powołani. Jeżeli się cześć własnego człowieczeństwa w nas rozwinie i rozbudzi, będziemy pewni, że straszne, koszmarnie widziadła, wydobywane skrzętnie przez mężów nauki z przeszłości, nigdy nie będą się powtarzać, a każdy z nas będzie błogosławieństwem swego Narodu. A czego bardziej trzeba, jak nie właśnie tego, aby każdy Polak, który spełni swe zadanie, odchodził z tej ziemi ojców - do Ojca naszego, który jest w niebie - błogosławiony, by życie jego błogosławiono.

Aby tak było, trzeba dostrzec w sobie wartości i to wielkie wartości! I trzeba je wszystkie rozwinąć. Współczesna pedagogika coraz bardziej godzi się na to, że wychowanie człowieka, aby było doskonałe, musi być jak najbardziej harmonijne. A więc my, młodzi - wybaczenie - musimy chwycić wszystkie nici, które są zakotwiczone gdzieś w głębi osobowości ludzkiej i te nici ciągnąć, ciągnąć z siebie, aby miały perspektywę nieskończoności.⁴

Na tym tle rozważajcie wasze istnienie, wasz niekończący się byt, którego nic nie zdoła zniweczyć. Nawet wszechmogący Bóg nie jest w stanie nas unicestwić. Przeciwnie, gdy rozsypuje się człowiek śmiertelny, Bóg ratuje go przez zmartwychwstanie swojego Syna, które jest wzorem i zapowiedzią naszego zmartwychwstania. /.../

Dziecięciu Maryi nadano imię Jezus pierwej, aniżeli się było poczęło. Już w Nazaret usłyszała Maryja: Nazwiesz imię Jego Jezus. Chrystus przechodzi przez dzieje jako Jezus. Wszystko, co można najwspanialszego powiedzieć, związane jest z tym Imieniem. Każdy z was przejdzie przez życie pod imieniem i nazwiskiem, które nosi dzisiaj. Ale jaka będzie treść, co ludzkości będzie przypominać to konkretne imię? Czy wiele jej powie, czy nic? Może będzie powtarzane z wyrzutem, ze smutkiem: zmarnowane życie! A może z radością: piękne, wspaniałe...!³

TAJEMNICA CZŁOWIEKA

Dażeniem Boga jest człowiek w swej osobowości - jako istota rozumna i wolna, zdolna do miłowania - a więc jedyne stworzenie, które nosi odpowiedzialność. Człowiek jest przecież ukształtowany na obraz i podobieństwo

two Boże. Co to znaczy? To znaczy, że jedynie człowiek ze wszystkich stworzeń napełniających wszechświat ma możność i zdolność dążenia do Boga, swego Stwórcy i Ojca. Dążenie to jest tak potężne i nieopanowane, że stanowi najistotniejszą i najgłębszą tajemnicę ludzkiej osobowości, o której mówi święty Augustyn: "Niespokojne jest serce człowiecze, dopóki nie spocznie w Bogu".

Bóg jest najwyższą Mądrością, Prawdą i Dobrem. Sam się określa jako Miłość. Jeżeli człowiek stworzony jest "na obraz i podobieństwo Boże", to znaczy że uczestniczy w jakimś wymiarze w Bożej Mądrości i Prawdzie - przez rozum; w Bożym Dobru - przez akty woli, czyny i działanie; w Bożej Miłości i Dobroci - przez swoje niespokojne, szukające i miłujące serce. W tych właściwościach Bożych w człowieku jest przyczyna sprawcza nieustannego dążenia Boga do człowieka.

Gdyby na świecie był tylko jeden człowiek, gdyby Bóg przestał na akcie stworzenia Adama, dążenie Boga byłoby pełne i absolutne do tego jednego, jedynego człowieka.

Jeżeli tak jest, to możemy sobie na chwilę postawić poza nawias naszej uwagi miliardową rodzinę ludzką, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, i zatrzymać się tylko nad sobą. Zatrzymać niejako swoją uwagę na Bogu, działającym tylko we mnie. To jest moja tajemnica. Ale to jest równocześnie tajemnica każdego człowieka, który ją w sobie nosi i odkrywa. Każdy ma swoją tajemnicę z Bogiem; jest osobiście i odrębnie ukształtowany "na obraz i podobieństwo Boże". Ten "obraz Boży" jest w każdym człowieku nieco inny, a niejednokrotnie - bardzo różny. Właściwości człowieka są tak zróżnicowane, że chociaż niekiedy mówimy: "podobny jak kropla wody do ojca", w rzeczywistości żaden człowiek nie jest podobny do innego identycznie, zarówno fizycznie, jak i duchowo.⁵

NA MIARĘ POWOŁANIA

Każdy jest osobowością ukształtowaną odrębnie w wielkiej tajemnicy początku naszego istnienia. Choćby ono było w swoim pierwszym momencie najbardziej podobne, rozpoznawalne pod mikroskopem, niemal identyczne, w rzeczywistości - od pierwszego momentu jest odmienne.

Bóg każdego z nas stworzył na obraz i podobieństwo swoje - indywidualnie. Bóg nie zna i nie uznaje produkcji "seryjnej". Jest zbyt bogaty, twórczy, inteligentny, aby pozwalał sobie na reprodukcję. Bóg nie reprodukuje osobników ludzkich. To tylko ludzie usiłują niekiedy tak ich zakwalifikować i podzielić w psychologii czy socjologii. Boga stać na to, aby każdy z nas był "sobą", "osobą", "osobnością" nie tylko indywiduum numerycznie i statystycznie określonym. Aby każdy z nas był "sobą", czyli niejako "osobnym". Każdy człowiek jest niepowtarzalny. /.../

Na tym polega wspaniałość i potęga człowieka, a zarazem - "kłopot z człowiekiem" dla wszystkich prymitywnych form administrowania, które chciałyby stworzyć szablon i zakwalifikować człowieka według schematycznych kategorii. Ale całe szczęście, że się to nikomu nie udało! Właśnie potęgą Boga w człowieku przejawia się w tym, że Bóg nie pozwoli w żaden sposób schematyzować człowieka. On ciągle w swej twórczej mądrości, miłości i dobroci tworzy osobowości odrębne i ubogacone w różny sposób. Mało jest elementów, powtarzających się w każdej osobowości bez reszty. Bóg każdemu człowiekowi udziela się na miarę jego powołania i zadania osobowego, które dany człowiek ma w życiu wypełnić. Jest to wspaniałość, potęga i bogactwo człowieka!⁵

OTO SĄ NASZE TESKNOTY

A teraz, gdy wiemy, że Bóg całą swoją Osobowością, całą Miłością, Prawdą i Dobrem, którym jest, dąży do człowieka i udziela się człowiekowi, możemy zrozumieć nasz niepokój i wyrywanie się z siebie ku Niemu. Mówią filozofowie: Pars maior trahit minorem. Ogrom pociąga tę małość, którą jestem ja. Dlaczego? Dlatego, że jest we mnie i w nas wszystkich coś z Boga. Miłujemy, bo On nas pierwszy umiłował - mówi święty Jan Apostoł - to znaczy dał nam odrobinę ze swojej miłości, która w nas jest. Ta "odrobina" wyrywa się do wielkiej Miłością, jaką jest Bóg.

Jeżeli w nas jest nieopanowane pragnienie poznania prawdy - pełnej prawdy, i to w każdej dziedzinie, to dlatego, że On - Prawda i Mądrość Najwyższa - wszczepił w naszą osobowość odrobinę rozumności, która wyrywa się z nas ku pełnej rozumności Bożej.

Tak samo jest z dążeniem człowieka do dobra. Najwyższe Dobro udziela się i nasze małe dobro, na które się nieraz zdobywamy, wyciąga nas z nas samych i udziela się dalej. Taka jest właściwość człowieka. Największy nawet zbrodniarz, najbardziej nieszczęśliwy człowiek, któremu coś się w życiu pokreśliło, ma jeszcze w sobie dążenie do Pełni, którą wyczuwa, do Dobra, które odkrywa. Największemu nawet łotrzi nie możemy powiedzieć "ty łotrze" - bo się rozniewa. I my nieraz dostrzegając w sobie "łotrstwo" małe czy duże, pocieszamy się ciągle, że jednak nie przegraliśmy całkowicie. Stać nas na coś lepszego! Znowu to wielkie Dobro porywa i pociąga to małe, zaczątkowe dobro, które w nas jest.⁵

Przez obecność Chrystusa na ziemi, przez Jego naukę i przykład, przez skierowanie się ku ludziom w postawie służebnej i przez Jego niezwykłą, zadziwiającą ofiarę, staje się Wam bliski ideał, do którego dążycie. Wcielanie Syna Bożego, Jego obecność na ziemi, dzieło dokonane i przedłużone w Kościele Bożym, to wszystko Was porywa.

Szczęśliwi jesteście, gdy przez wiarę jednoczycie się z zadaniami, które ukazuje Chrystus. Nie każdy jednak w nich uczestniczy. Mogą być tragedie, bolesne i trudne drogi, pełne doświadczeń i zwątpień, a może nawet i niewiary, która jak cień przesunie się przez życie, budząc tyle niepokoju. Nie jesteśmy wolni od tego. Ale niekiedy jest jakaś "szczęśliwa wina", szczęśliwe cierpienie, które pogłębia w nas tęsknotę do radości, jaką daje Bóg. Po zawodach, cierpieniach i zwątpieniach, lepiej jeszcze docenimy miłość, którą okazał nam Ojciec Niebieski, dając wzór w Synu swoim.

Przez cały świat przechodzą smugi cierpienia i męki ludzkiej, poprzez które przebija się zawsze tęsknota człowieka do miłości, wolności i szczęścia, chociażby bardzo nieokreślonego. Zdaje się, że i teraz coś podobnego idzie przez współczesny świat. Są to niesprecyzowane jeszcze tęsknoty, ogarniające dzisiejszą młodzież. Ma ona własny obraz świata, niekiedy zakłócony. Doznaje rozczarowań, szuka nowych dróg.⁶ Widzimy współcześnie odnawiający się głód ludzi prawdziwych. To znaczy żyjących w prawdzie i miłości; ludzi jasnych, przejrzystych, którzy mają oblicza prawdziwe, nie zniekształcone kłamstwem. Na takich ludzi czeka młode pokolenie.⁷ My wiemy, że lęk i trwoga, chociaż mogą mieć pewne znaczenie społeczne, nie mają jednak znaczenia najwyższego i najdonioślejszego. Nieraz ludzie mogą się już niczego na świecie nie bać - ani Boga, ani ludzi. Jesteśmy pokoleniem, które w czasie grozy okrutnej wojny patrzyło w oczy karabinom maszynowym, armatom i bombom. To na nas nie działa, jesteśmy do tego przyz-

wyczajeni. Na nas zadziała jeszcze tylko miłość. I tylko przez miłość można nas pozyskać. Tylko przez miłość my również pozyskamy innych. /.../

Patrząc na naszą młodzież i rozmawiając z nią mamy tę pociechę, że młodzież pragnie czegoś innego i lepszego. Nie lubi przemocy, nie znosi gwałtu. Niekiedy nawet gorszy się, patrząc na najrozmaitsze praktyki i doświadczenia gwałtów, przez które przeszli ich rodzice. Młodzież nowego Tysiąclecia mówi do nas: My tego nie chcemy! My ufamy tylko tym, którzy nas będą miłować, którzy uszanują nas i nasze prawo do prawdy, miłości, sprawiedliwości, szacunku i wzajemnej służby w duchu ofiary, jak nas do tego zachęcał Ojciec święty Jan XXIII w swojej głośnej encyklice "Pokój na ziemi".

Taką jest młodzież dzisiejsza i takie są jej tęsknoty. Uszanujmy takie tęsknoty i dążenia naszej młodzieży, bo one zapowiadają lepszą przyszłość, kiedy to będziemy nie tylko silni w wierze, ale także silni w miłości. /.../ A wtedy powstanie "nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano", plemię znaczące się silną wiarą i potężną miłością.

CZŁOWIEK MA WŁASNY CEL ISTNIENIA

Nie ma w świecie nic bardziej rzeczywistego jak właśnie człowiek. Nie ma nic bardziej sprawiedliwego jak człowiek, bo on może sam dać pełne świadectwo o sobie i nikt go w tym nie wyręczy. Człowiek jest szczególnym tworem, wyjątkową istotą, jedynym bytem, który może sam zaświadczyć o sobie i o całym swoim najwspanialszym wnętrzu. Poza człowiekiem nikt nie jest w stanie tego uczynić. Nawet wielkie potęgi społeczne i mocarstwa bez pomocy ludzi, niczego nie mogą powiedzieć, o swojej istocie, nie mogą dać o sobie świadectwa. /.../

Człowiek jest osobą, jest jestestwem rozumnym i wolnym, jest panem stworzenia. Dumne są te wszystkie powiedzenia, ale jakże prawdziwe. Poza człowiekiem nie ma osobowości, nie ma rozumności, nie ma wolności. I żadna z najpotężniejszych nawet mocy stworzonych nie ma tej wewnętrznej autonomii i świadomości siebie. Przez postęp nauki ludzkość coraz bardziej przekonuje się o tym, że panowanie nad światem stworzonym Bóg słusznie powierzył człowiekowi, jako osobie, jako jestestwu rozumnemu i wolnemu. - Człowiek ma własny cel istnienia, i to zarówno ziemskiego - doskonałego

życia, jak i cel wieczny - połączenia się z Bogiem. Człowiek ma własne cele i jest tego świadomy. Kto by więc próbował osobie ludzkiej narzucić inne cele - zawsze się pomyli i napotka na opór. Kto by usiłował, cel przez nas określony zmienić i pokierować inaczej - stworzy niewolę i stanie się tyranem. Człowiek jako istota rozumna i wolna, jako pan stworzenia, nie może być narzędziem dla innego celu. Nikt mu nie może narzucić swojego celu, choćby najbardziej powszechnego i ogólnego. Człowiek w stosunku do własnego celu jest całkowicie wolny. I tu właśnie wyłania się zagadnienie godności osoby ludzkiej.

O NASZYM CELU ROZSTRZYGAMY SAMI

Człowiek jest podmiotem działania. On, a nie kto inny! O naszym działaniu rozstrzygamy my sami. Nikt nie ma władzy zmusić nas do takiego czy innego działania i rzadko kiedy ktoś jest zdolny powstrzymać nas od działania. Choćby człowiek był krępowany i powstrzymywany terrorem nie rezygnuje jeszcze z działania myśli, woli i uczucia. To jest też bezwzględna i absolutna właściwość człowieka, którą można tylko stwierdzić, ale nie sposób jej pogwałcić. Gdy się próbuje to uczynić, tworzy się tyranie, a ta w ostateczności zawsze kończy się niepowodzeniem, bo tylko człowiek jako osoba jest podmiotem działania. /.../

Dzięki temu, że ma on wolność wyboru celu i środków dążenia do osiągnięcia go - człowiek czuje się wolny. Tylko taka społeczność może być spokojna, która w granicach dobra powszechnego zostawia osobie ludzkiej jak najwięcej swobody w wyborze celów i środków dążenia do celu. Taka też społeczność jest najbardziej równa, najbardziej upragniona i pożądana. Ale czy jest w ogóle możliwa? Odpowiem - jest dużo realnych możliwości, aby tak było i jest to w pewnej mierze konieczność.

Człowiek mając możliwość wyboru celu oraz środków dążenia do niego, ponosi sam odpowiedzialność za swoje posłannictwo i nikt człowieka w tej odpowiedzialności wyręczyć nie może i nie powinien. Tylko wtedy, gdy z wolnością wyboru środków i celów łączy się poczucie odpowiedzialności, możliwy jest postęp społeczny i moralny.

To jest niezmiernie doniosła sprawa to zespolenie wolności wyboru celów i środków prowadzących do ich osiągnięcia z poczuciem odpowiedzial-

ności osobistej. Od tego zależy ład i porządek społeczny. Od tego też zależy postęp społeczny.

NASZE NIENARUSZALNE PRAWA

Człowiek, który ma wolność wyboru celów /poza celem ostatecznym, którym jest Bóg/ i środków prowadzących do tych celów a także odpowiedzialności za ich wypełnienie posiada jako osoba prawa nienaruszalne. O tych prawach mówić będziemy kiedy indziej. Stwierdzamy tutaj tylko, że integralne, podstawowe prawa osoby ludzkiej nie płyną z żadnego nadania społecznego; płyną one przede wszystkim z jej natury. /.../

Dobrze się czyni, gdy się wylicza prawa w różnych aktach publicznych. Zawsze jednak trzeba pamiętać, że to wyliczenie praw, choćby przez konstytucję, nie jest bynajmniej ich nadaniem, lecz tylko stwierdzeniem, iż każdy człowiek je posiada. Niezależnie od tego, czy to będzie napisane, czy nie, czy to będzie wyliczone w jakimś dokumencie publicznym, czy też nie - człowiek je ma i na to nie ma rady.

Można użyć analogii: Dekalog na Synaju wylicza obowiązki człowieka, ale to nie znaczy, że człowiek ich przedtem nie miał. One już i przed Górą Synaj obowiązywały z prawa naturalnego, a na Górze Synaj zostały tylko wyliczone i wypisane. Wcześniej zostały one palcem Boga Stwórcy wypisane na naturze człowieka. Bóg w akcie stwórczym nadał człowiekowi jego naturę, jego osobowe istotne prawa i obowiązki. Prawa te są związane z naturą człowieka i celem jego życia. /.../

Są to prawa, które bezpowrotnie stanowią o osobowości człowieka i nie mogą być przez żadną siłę, przez żadną instytucję, przez żadne społeczeństwo, ani naruszone, ani przekreślone, ani też nie mogą być człowiekowi odmówione. Ktokolwiek próbowałby przeciwko nim działać, nie unicestwi człowieka, ale na pewno sam sobie kopie grób, bo prawa natury są mocniejsze od wszelkich instytucji społecznych. Widzieliśmy, jak waliły się potęgi i mocarstwa, które działały lub usiłowały działać przeciwko przyrodzonym prawom osobowości ludzkiej.²

NIE JESTEM SAM

Tajemnica duszy człowieka wyraża się w określeniu Boga Stwórcy: „Biada człowiekowi samemu” /Rdz 1,18/. Biada samemu! Bo nie miał człowiek wśród bogactwa całego stworzonego świata nikogo, z kim mógłby obcować jako równy z równym.

Może nieraz pytamy zdumieni: skądże to naraz tak doskonały twór mógłby odczuwać swoją niedolę, jeżeli jest on dziełem Stwórcy. Ale i Bóg nie jest w swej jedności samotny, On jest w jedności troistej, w najwspanialszej relacji Ojca, Syna i Ducha Świętego. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże musi odczuwać potrzebę podobnego obcowania, tej wewnętrznej, osobowej wymiany. I dlatego też człowiek, jeśli tak rzec można, ma tęsknoty równe Bożym tęsknotom..., w dążeniu do innego człowieka.

Dlatego też Bóg, tak wprost i głęboko wniknął, wejrzał w głąb tęsknot człowieka i krótko to powiedział: „Biada człowiekowi samemu, uczynimy mu pomoc jemu podobną” /Rdz 1,18/.

Po tym Bożym postanowieniu obok pierwszego człowieka, Adama, zjawił się drugi człowiek – Ewa. Już jest towarzystwo. Już jest społeczność. Już człowiek nie jest sam.

W ten sposób powstała pierwsza relacja społeczna, wyrastająca z samej natury człowieka.

Potrzebny nam jest ten obraz, abyśmy mogli snuć nasze rozważania, może nieco za bardzo teoretyczne, ale zasadnicze i podstawowe, na temat ludzkiej społeczności. Jest ona owocem naturalnego dążenia człowieka, któremu „biada samemu”, bo potrzebuje pomocy – pomocy społecznej.

Gdzie szukać źródła dla istnienia społeczności? Powstały na ten temat całe biblioteki, które zarówno w dziedzinie prawa publicznego, prawa politycznego, jak też w dziedzinie socjologii i etyki, psychologii i tylu innych pokrewnych nauk, usiłowały wskazać źródła istnienia społeczności.

Niekiedy, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku i w pierwszych dziesiątkach lat wieku bieżącego, źródeł społeczności szukano raczej w woli człowieka: w woli „człowieka zbiorowego”, czy też człowieka wybitnego – wodza, który dawał początek grupie społecznej.

Jednak takie ujęcie łączyło się bardzo często z błędnymi wnioskami i stało się początkiem wielu doktrynalnych błędów, które były przyczyną rozmaitych udręk, a nawet niewoli społecznej.

Stąd też coraz częściej doradza się, aby przyczyny genetycznej, dla źródła społeczności jako takiej szukać nie poza człowiekiem, nie w abstrakcji – ale właśnie w samym człowieku, w jego osobowości i naturze.²

Z NATURY JESTEM ISTOTĄ SPOŁECZNĄ

Człowiek jest nie tylko indywidualnością, ale jest i istotą społeczną. Spotykamy się z dążeniem zwłaszcza w socjologii wychowania, aby człowieka wychować społecznie, to znaczy uspołecznić. Czy to znaczy, iż człowiek nie jest istotą społeczną i dopiero trzeba go jakimś sztucznym sposobem uspołecznić? Nie, tak nie jest! Człowiek z natury jest istotą społeczną, ale niekiedy może sobie nie uświadamiać wszystkich obowiązków społecznych i to wymaga wychowania. Człowieka nigdy nie da się absolutnie i całkowicie zamknąć w sobie, dlatego absurdem antyhumanistycznym jest na przykład dążenie do Nirwany.

Chrystus pokazał ideał człowieka, który chodzi po ziemi z podniesioną głową. I abyśmy dobrze o tym wiedzieli – sam został wzniesiony nad ziemię z krzyża i dopiero stamtąd – jak powiedział – pociągnął wszystko do siebie /por. J 12,32/.

Człowiek z natury ma tę władzę, że ciągle wychodzi z siebie i musi z siebie wychodzić. Biada człowiekowi, który szuka idei w Nirwanie, który szuka idei odosobnienia i zamyka się w sobie.

Człowiek nieustannie czegoś poszukuje umysłem i wolą. Wiemy to z doświadczenia wszystkich audytoriów. Patrzcie na waszych profesorów – to są ludzie, którzy wychodzą z siebie, a tym bardziej ich kochamy, im lepiej to czynią, im bardziej są nie tylko referentami, ale ujawniają swoją osobowość, im doskonalej umieją wyjść z siebie i pokazać całą prawdę, którą wyznają.

Umysł człowieka ciągle wychodzi z siebie. I to jest to radosne rzymskie "cognovi", greckie "eureka", to jest Ewangelia Chrystusa Pana, który mówi: "Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody".

Podobnie człowiek wychodzi z siebie przez wolę, serce i uczucia. Mamy pod tym względem, aż nadto, doświadczeń w życiu codziennym.

Wychodzi więc człowiek z siebie umysłem, wolą i sercem. Wychodzi swoim duchem, ustami, dłońmi, wychodzi wzrokiem - i szuka kontaktu z ludźmi. "Biada człowiekowi samemu". Cóż byłby wart taki człowiek, który zebrałby do gumien swoich zboże i owoce i tylko sam z nich korzystał? Przykład takiej postawy podał nam w przypowieści ewangelicznej Chrystus. Pewien człowiek zapragnął zagarnąć dla siebie i obrócić na swój wyłączny pożytek to, co zebrał. Chrystus kończy tę przypowieść przestroga: "Szaleńcze, tej nocy zażądają twej duszy od ciebie, a to coś przygotował - czyje będzie? Tak bywa z tym, który dla siebie zbiera skarby" /por. Łk 12,21/.

Skoro człowiek wychodzi z siebie po to, żeby szukać, jeżeli poszukuje umysłem, wolą i sercem; gdy wyciągając dłoń - pragnie spotkać dłoń, gdy spoglądając - szuka oczu; gdy otwierając usta i rodząc słowo - oczekuje innego słowa; to znaczy, że człowiek odczuwa głęboką potrzebę kontaktu. /.../

Nie ma bodaj bardziej tajemniczego momentu wolności jak to, że człowiek wychodząc z założenia całkowitej wolności dla siebie, spotyka się z równym odpowiednikiem rozumienia wolności u innych. To się rozgrywa w aktach woli. Gdyby ich nie było, człowiek by się wynaturzył. Człowiek zmuszony pójść za nakazem - nie tak jak chce, ale tak jak mu narzuca nakaz - nie jest całkowicie wolny i to jest wbrew jego naturze.²

WYJŚĆ KU INNYM

Jesteśmy świadkami, jak upadły potężne instytucje, które określały, w jaki sposób i kiedy człowiek ma wyjść ku innym. Człowiek wtedy wychodzi ku innym - kiedy ma potrzebę tego.

Tutaj spotykamy się z cechą zwaną "socjabilitas" - "charakter społeczny", dzięki któremu człowiek wymaga współpracy innych, aby żyć i

doskonalić się. Otoczenie człowieka, niekiedy absolutne, jest pożyteczne tylko w krótkim okresie. Natomiast normalny proces życia i rozwoju osoby wymaga tego, iż człowiek nie może być absolutnie odosobniony. Człowiek bowiem ciągle oczekuje od innych pomocy i to od kolebki aż do grobu. Inne ręce musiały nas odjąć od łona matki i inne ręce pod koniec życia złożyć nas na deski trumny. Tak bardzo jesteśmy w całym przebiegu życia uzależnieni od innych, oczekujemy ciągle od nich pomocy...

Ale też oczekując pomocy od innych również sami jej udzielamy. I to są rzeczy zamienne. Niech człowiek poślizgnie się i upadnie na ulicy - natychmiast z pomocą spieszą inni. Dziwią się ludzie, gdy ktoś przejdzie w takim wypadku obojętnie, nie idąc z pomocą - uważają to za całkowite wynaturzenie. Natomiast naturalną rzeczą jest, że człowiek udziela pomocy innym.²

DWA WYNATURZENIA

Jednym z /.../ wynaturzeń jest pogląd zwany "indywidualistycznym". Bierze on pod uwagę tylko jednostkę, jednostkowy charakter człowieka.

Innym wynaturzeniem jest kolektywizm, który bierze pod uwagę tylko zbiorowość, i ocenia człowieka jedynie pod kątem zbiorowości.

Te obydwa wynaturzenia tworzą doktryny i ustroje, które są antyhumanistyczne. Trzeba bowiem dostrzec istnienie całego człowieka, a więc i jego znamie społeczne i jego znamie jednostkowe. Synteza tych znamion jest dopiero prawdziwym człowiekiem. Cały wysiłek musi zmierzać do tego, żeby uprzytomnić sobie zasadę, iż między tymi znamionami musi być harmonia, bo w całej naturze jest harmonia. To można osiągnąć przez odpowiednie wychowanie indywidualne z podkreśleniem znamienia społecznego. Wtedy dopiero stworzy się podstawę dla zdobyczy nauki i postępu.²

NAKAZ CHWILI

Jaki można by z tego wyprowadzić wniosek jako nakaz chwili? Wydaje się, iż obecnie nakazem chwili jest dobre badanie natury ludzkiej.

Dziś tyle mówi się o humanizmie, ale nie o naukach humanistycznych, o kierunkach humanistycznych. Tu nie trzeba zaczynać od samego początku: trzeba jeszcze raz przyjrzeć się człowiekowi, jeszcze raz.

A tymczasem obecnie coraz częściej wszystko sprowadza się do Carrelewskiego "człowieka - istoty nieznanej"! I z tego spłynęło na ludzkość tyle nieszczęść, tyle mąk, tyle fałszywych doktryn i błędów. Trzeba badać naturę człowieka i w tej naturze człowieka szukać wskazań dla samowychowania i dla wychowania, dla ducha społecznego i dla ustrojów.

Jeśli ktoś nie liczy się z osobowością człowieka, jeśli ktoś jej nie zna, nie napisze dobrego traktatu o polityce, ani dobrego traktatu ekonomicznego, ani też dobrego traktatu socjologicznego. Nawet Chrystus przyszedł na ten świat dla nas i dla naszego zbawienia, "propter nos homines et propter nostram salutem", jak mówi "Credo". Jeżeli samo Słowo Przedwieczne jest dla naszego zbawienia, to chyba i polityk, i ekonomista, i socjolog, i pedagog, i psycholog - muszą skupiać się wokół człowieka zarówno od strony indywidualnej jak i od strony społecznej, a nie w oderwaniu od tej więzi, jaka istnieje między znamieniem indywidualnym a znamieniem społecznym w osobie ludzkiej. To jest rzecz zasadnicza i najbardziej istotna.²

DAŻENIA WYRASTAJĄCE Z MOJEJ NIEWYSTARCZALNOŚCI

Pod wpływem swojej osobowości - że tak powiem - indywidualnej i społecznej zarazem, człowiek tworzy społeczeństwo, społeczność. Człowiek jest więc starszy od państwa.

Można spotkać się z takim twierdzeniem, że nim się człowiek narodził, to już państwo było. Niewątpliwie, i ja i inni obywatele, my wszyscy jesteśmy przechodniami, ale gdy pierwszy człowiek zaczął chodzić po ziemi - to jeszcze żadnego państwa nie było, jeszcze żadnego narodu nie było, jeszcze żadnej rodziny nie było. Był człowiek sam. Człowiek jest starszy od państwa, od rodziny, od narodu, od klasy społecznej itp.

I tę prawdę trzeba sobie dobrze zapamiętać, bo ona ma olbrzymie znaczenie dla określania praw osoby ludzkiej na świecie, praw człowieka w społeczeństwie.

Wszystkie społeczności, które powstały, wyrastały z duszy, z natury człowieka. Dążenie do wiązania się z innymi ludźmi, wyrastały z poczucia niewystarczalności i z chęci udzielania się innym, z chęci niesienia pomocy. Społeczności te są pochodzenia przyrodzonego - same w sobie, nie w swoim konkretnym czasowym okresie, ale same w sobie, tak że gdyby ich nie było, trzeba by było stworzyć jakąkolwiek społeczność, jakąś grupę społeczną. Dziś już tylko pozostaje wyznaczenie punktów łączących ludzi.²

WIELKA JAKOŚĆ

Niestety, pod wpływem filozofii indywidualistycznej zaczyna się patrzeć na społeczeństwo od strony ilości. Trzeba zawsze pamiętać, iż każda społeczność nie jest zjawiskiem ilościowym, a przede wszystkim - jakościowym.

Jeżeli sprawę stawia się w ten sposób: ilu was jest - to nie dotyka się problemu, co ludzi łączy; co powoduje, że tworzą oni społeczność; co decyduje o tym, iż kobieta i mężczyzna łączą się w rodzinę. Nie idzie o to, czy jest ich dwoje - czy więcej. Nie ilość ich wiąże. Jeżeli co ich zespala - to jakość, to przyczyny wewnętrzne. /.../

Tak samo ludzie łączą się w naród. Nie jest sześć milionów czy sto milionów jednostek, ale jest naród jako społeczność. A więc o prawach przyrodzonych narodu decyduje ta wewnętrzna więź, która jest więzią jakościową.

To jest niezmiernie ważny szczegół! Bywało, że mocarstwa ilościowo potężne usiłowały narzucić swoją wolę i prawa narodowi liczebnie niewielkiemu - a spotykamy się w dziejach z takimi zjawiskami, kiedy kultura narodowa umiała się oprzeć; i ten mniejszy naród wzrósł w potęgę, która się ostała na skrzyżowaniu wielkich szlaków ze Wschodu na Zachód - wobec potężnych mocarstw. Ten naród ocalał - bo miał silne więzi łączące; Naród polski miał zawsze charakter wspólny, czuł się wewnętrznie powiązany i dzięki więzom, wskutek wielkich jakości zdołał obronić swoje przyrodzone

prawo do istnienia, do bytu, do wolności i skutecznie ze swoimi sąsiadami w trudnych warunkach walczył i walczyć będzie.

Podobnie jest z państwem, podobnie jest z zawodem, podobnie jest z klasą społeczną. Nie ilość decyduje o prawie do bytu, ale jakość tej więzi, która zespala ludzi. Tak więc jakakolwiek społeczność wiąże się nie pod kątem ilościowym, tylko pod kątem jakościowym. A zatem więzy krwi tworzą społeczność rodziny; więzy przyjaźni - społeczność towarzyską; zajęcia i funkcje społeczne - skupiają społeczność zawodową; wymiana dóbr i usług - społeczność polityczną. Zachodzi tu zawsze stosunek uporządkowanej zależności. To są relacje wewnętrzne. Podobne stosunki decydują o powstaniu takiej czy innej społeczności politycznej. Zachodzi zatem tutaj stosunek więzów, obowiązków i praw. To stanowi o przyrodzonym pochodzeniu społeczności - rodziny, narodu, państwa, zawodu, klasy, itd. Jest to jakość całości zorganizowanej, przeniknięta porządkiem moralnym, prawnym, ekonomicznym. /.../

Gdy tak pojmujemy więź społeczną - jako więź jakościową - to nie jest prawdą, jak niektórzy socjologowie twierdzą, jakoby społeczność była antyhumanistyczna, bo nie ma ona, choć potężna i zwarta, ani własnego rozumu, ani własnej woli. Społeczność istnieje i działa jako funkcja ludzi. I rodzina, i naród, i państwo muszą być ciągle zależne od ludzi i muszą posilkować się rozumem, sercem i wolą i ręką człowieka. /.../

Trzeba powiedzieć, iż ani państwo nie ma własnego rozumu, ani naród nie ma własnego rozumu, ani klasa nie ma własnego rozumu, ani zawód nie ma własnego rozumu - ale człowiek ma własny rozum, którym żyje w rodzinie, w narodzie, w państwie, w klasie, w zawodzie. I od tego człowieka, od jego rozumu, od jego woli - zależne jest najbardziej potężne państwo.

Czy to jest wspaniałość, czy jakaś anarchia? Nie, to jest przyrodzona budowa społeczności. Jakość decyduje o rzeczywistej wolności obywateli w państwie. Takie postawienie sprawy zapewnia każdemu obywatelowi należne miejsce w najpotężniejszym państwie.

I wtedy będzie wolność prawdziwa, gdy człowiek i jego rozum, i jego wola i jego serce będzie potrzebne narodowi, państwu, a nie na odwrót.²

CZŁOWIEK PÓJDZIE DALEJ

A więc człowiek przerasta o głowę i rodzinę, i naród, i państwo. Przerasta! To jest fakt, na który nie ma rady.

Właśnie to, że człowiek przerasta nieustannie wszystkie społeczności, jest przyczyną coraz to nowych i coraz to doskonalszych społeczności. Gdyby człowiek nie przerastał tych społeczności, nie powstałyby nowe, nie byłoby dążeń do reform społecznych i do podnoszenia się na wyższy poziom.

A jednak, choćby te społeczności były doskonałe - człowiek nie będzie w nich spokojny, o ile nie będzie dążył do coraz lepszego zorganizowania ich.

Tym się tłumaczy niepokój społeczny człowieka, choćby żył w doskonałej społeczności. Człowiek nigdy nie czuje się zadowolony z tego, co osiągnął. Leon XIII w encyklice "Rerum novarum" nazwał to - "cupiditas" - żądanie, pożądanie lepszego ustroju aniżeli ten, który uprzednio wydawał się nam doskonałym.

Jest to zarazem warunek postępu ekonomicznego. Człowiek musi wiązać się w tych społecznościach, które istnieją - w rodzinie, w narodzie, w państwie, w związek. Dlaczego? Bo te społeczności reprezentują określone dobra społeczne, im właściwe. Rodzina ma własne dobra społeczne; naród i państwo mają własne dobra społeczne, które człowiek w nich osiąga. Człowiek za cenę uczestniczenia w tych społecznościach osiąga ich dobra. A jeśli osiągnie te dobra, które może ofiarować dana społeczność, rzecz znamienna - choćby ta społeczność była doskonała - człowiek pójdzie dalej. Zakłada rodzinę, staje się ojcem, matką, aby synom, córkom zapewnić wychowanie i osiągnięcie tych dóbr, które tylko w rodzinie można stopniowo osiągnąć - przygotowanie do życia, rozwój fizyczny i duchowy, pewną wewnętrzną dojrzałość.

Człowiek jest jakby przerośnięty tymi społecznościami, które zabezpieczają matczyne mleko i ojcowski chleb, i opiekę, i troskę o rozwój i postęp. Tak samo jak w każdej doskonałej społeczności, tak jest w społeczności nadprzyrodzonej, w Kościele Bożym - gdy człowiek dojrzeza czerpie z Kościoła wszystko, co mu może być i jest potrzebne do osiągnięcia niezmiennego i nieuniknionego celu nadprzyrodzonego.

I to jest ta "communio sanctorum" - świętych obcowanie - na łonie Ojca Niebieskiego. Człowiek będzie się z Kościołem stale spotykał. Nigdy

z niego nie wyjdzie, bo nawet po śmierci będzie w Kościele triumfującym. To jest ta przedziwna tajemnica.

Mówiąc o człowieku można by wyliczyć różne zakresy pojęć - istnieje "homo biologicus", "homo socialis", "homo politicus", "homo oeconomicus". Należy uwzględnić te wszystkie pojęcia, ale ostatecznie jest to przede wszystkim - "homo Dei" - bo człowiek jest osobą mającą własny cel doczesny, ziemski, mający też i cel nadprzyrodzony.

Dlatego żadna grupa społeczna, w której człowiek z konieczności na tej ziemi żyje, nie jest ostatecznym celem, ale są cele dalsze człowieka. Tutaj, niestety, często pojawia się wielki błąd; poczucie absolutnej niezależności społecznej; nienawiść do grupy społecznej; jakaś niechęć dziecka do okresu, z którego wyrasta. Należy się strzec tego błędu.

Człowiek, podobnie jak dojrzałe ziarno pszeniczne musi powstać z kłosa, musi wpaść w ziemię, musi obumrzeć i dopiero wtedy wyda owoc właściwy sobie, owoc stokrotny, który się w kłosie już nie pomieści.²

OBOWIĄZEK SPOŁECZNY - TO OBOWIĄZEK WSPÓŁPRACY

Grupa społeczna, rodzina, państwo, choć nie jest ostatecznym celem człowieka, ale jest środkiem koniecznym doskonalenia człowieka. Choćby człowiek postawił sobie cele jak najbardziej szlachetne, doskonałość może osiągnąć tylko przy współudziale innych członków danej grupy społecznej.

Dobro tej społeczności jest wyższe oczywiście od prywatnego. I człowiek ma tak działać, aby to dobro społeczne osiągnąć.

Obowiązek społeczny - to obowiązek współpracy. Z tego obowiązku płyną też i prawa. /.../

Nie wolno nam ustawać, mamy dążyć ciągle naprzód - wyposażeni w świadomość dobra i zła, w wolną wolę, w rozum, z hojnej dłoni Twórcy, Ojca Niebieskiego, pierwszego Socjologa, Twórcy pierwszego prawa, Twórcy zmiennego społecznego w naszej indywidualności, Twórcy życia społecznego ludzi.

Święty Paweł /.../ w Pierwszym liście do Koryntian posługując się obrazami z Księgi Rodzaju, aby przedstawić obraz życia społecznego, przyrodzonego - w rodzinie, w narodzie, w państwie, i nadprzyrodzonego - w

Kościele Bożym - tak to ujmuję: Ciało jest jedno, chociaż posiada dużo członków; i tak, jak wszystkie członki ciała, choć jest ich wiele, tworzą tylko jedno ciało, tak, jak i Chrystus - święty Paweł wywodzi naszą rzeczywistość - wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jednym Duchu, by utworzyć jedno ciało: Żydzi, czy Grecy, wolni, czy niewolnicy, wszyscy przepojeni jesteśmy jednym Duchem. Ciało też nie stanowi jeden członek". Znamienne jest to Pawłowe pouczenie, wywodzące z przykładu Bożego Ciała naszą dynamikę życia społecznego.

Lecz ciało składa się z wielu członków. Gdyby noga rzekła: "Nie jestem ręką, więc nie należę do ciała: - czyż dlatego nie należy do ciała? A gdyby rzekło ucho: "Nie jestem okiem, więc nie należę do ciała" - czyż dlatego nie należy do ciała? Gdyby całe ciało było okiem, gdzie podziałyby się słuch? Tymczasem umieścił Bóg każdy członek w ciele, tak jak zechciał. Gdyby całość była tylko jednym członkiem, to gdzie byłoby ciało?

A tak, choć wiele jest członków, ale ciało jest jedno. Nie może oko powiedzieć do ręki: "Nie potrzebuję ciebie", ani głowa do nóg: "Nie potrzebuję was". Wręcz przeciwnie, te członki ciała, które uważane są za słabsze, szczególnie są potrzebne, a tym, które mamy za mniej szlachetne, okazujemy szczególny szacunek, i obchodzimy się szczególnie przyzwoicie z tymi, które za mniej przyzwoite uchodzą, podczas gdy przyzwoite tego nie potrzebują.

Bóg tak ciało urządził i dał więcej czci członkom poślednim, aby nie było nieporządku w ciele, lecz by członki okazywały sobie pomoc wzajemną.

Gdy jeden członek cierpi, wszystkie inne członki wspólnie z nim cierpią; gdy jeden członek czci doznaje, wszystkie inne członki wspólnie z nim się radują.

Piękny to obraz współżycia społecznego. Na tym obrazie święty Paweł ukazał prawo uczestnictwa, które przenosi nas z płaszczyzny przyrodzonej na płaszczyznę społecznego organizmu nadprzyrodzonego.

Oto Wy jesteście Ciałem Chrystusowym, a każdy poszczególny człowiek - jest jednym z Jego członków.² /por. 1 Kor 12,12-14/.



Nasze odwieczne prawa...

Nasze odwieczne prawa

ABY OSIAGNAĆ ŁAD SPOŁECZNY

/.../ Kościół Boży ukazał nam w liturgii mszalnej Chrystusa Pana objawiającego uczniom chwałę swoją. "I przemienił się przed nimi i rozjaśniało oblicze Jego jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg" /Mt 17,2/. W tym widzeniu Apostołowie, obecni przy Chrystusie, prawodawcy Nowego Zakonu, prawodawcy prawa miłości, dostrzegli Mojżesza i Eljasza, a więc "cały Zakon i proroków". Dostrzegli zakon sprawiedliwości zwiastujący Nowy Zakon - miłości i potwierdzenie Nowego Zakonu - Chrystusa Pana. Cóż tedy dziwnego, że uczniowie porwani widzeniem tej trójcy prawodawców mówili poprzez Piotra do Chrystusa: "Panie, dobrze nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki" /Mt 17,4/. Chcieli po prostu stabilizować ten stan, który oglądali przed chwilą. Jeszcze jednak nie przyszła pora na stabilizację i dlatego Chrystus nie odpowiada na sugestię Piotra. Natomiast sprowadza ich z góry na ziemię, do podnóża Taboru, aby tam czynić porządek, aby przywrócić człowieczeństwu - utrudzonego, udęconego człowieka. /.../

Nie ma żadnego prawa na tej ziemi, które by nie miało jakiegoś związku z najbardziej podstawowym prawem, jakie jest w naturze ludzkiej, w naturze człowieka, z nadaniem Najwyższego Prawodawcy, którym jest Twórca tej natury - Bóg sam. /.../

Przyglądaliśmy się istocie człowieka, jego naturze, aby odnaleźć źródło, fundament, podstawę, bazę, o którą opiera się przecież każdy punkt wyjścia, każda norma prawna. Sam Bóg Stworzyciel ukształtował bowiem człowieka według swoich praw odwiecznych, według praw natury. Dlatego ktokolwiek chce mówić o jakimś prawie, musi się przede wszystkim przyglądać człowiekowi, dla którego prawa się stanowi.

Zagadnienie, którego obecnie pragniemy dotknąć, jest niezmiernie doniosłe. Ma ogromne znaczenie społeczne, a jednak ma także znaczenie jak

najbardziej osobiste. My wszyscy osobiście zainteresowani jesteśmy tym, jak to zagadnienie będzie rozwiązywane, bo przecież od tego rozwiązania zależą w dużym stopniu losy i cały bieg naszego życia. Albo życie na ziemi będzie docenione i prawa człowieka będą docenione – i wtedy to życie stanie się łatwe. Albo też prawa będą pogwałcone i wtedy do tych mak, których pełne jest życie osobiste każdego człowieka, dojdą jeszcze dodatkowe męki, z powodu wadliwego ustroju prawnego, których by mogło nie być, których można by uniknąć.

Można mówić o prawach jednostkowych i o prawach politycznych człowieka, a także o prawach zadzierżgniętych, zawiązanych przez człowieka. Najbardziej doniosłymi dla nas w tym rozważaniu będą prawa jednostkowe człowieka, prawa indywidualne, osobiste; te prawa, które my niejako nosimy w sobie, w swojej naturze, które się wiążą z tym, że jesteśmy ludźmi. Te prawa nigdy nie dadzą się odmienić, jak długo człowiek jest człowiekiem. Nie można ich naruszyć bez jakiejś wielkiej katastrofy i dla człowieka, i dla współżycia społecznego ludzi.

Podstawą praw jednostkowych – indywidualnych, moich własnych, tych, których nikt mi nie nadał na tej ziemi, a więc praw, których nikomu nie zawdzięczam – stanowi fakt, że jestem człowiekiem. /.../

Dzięki temu, że te prawa nie są przez nikogo nadane, tylko przez Stwórcę, nie mogą też być przez nikogo na ziemi odwołane. Ktokolwiek by je naruszył, będzie zwykłym gwałcicielem. A gwałcicieli, niestety, na przestrzeni dziejów na ziemi nigdy nie brakowało. I na tym właśnie polega tragedia człowieka.⁹

JESTEM BYTEM WOLNYM I ODPOWIEDZIALNYM

Mówiąc o prawach jednostkowych pamiętać trzeba, iż podstawę tych praw widzimy przede wszystkim w fakcie, że jedynie człowiek jest bytem realnym i bytem konkretnym.

Ponadto jedynie człowiek i tylko człowiek jest bytem wolnym i odpowiedzialnym. Podkreślam słowo: wolność. Jest ono tak potężne, że nawet człowiek, zamknięty na klucz w więzieniu jeszcze nie przestaje być wolny, jeszcze jest wolny. Można człowieka zamknąć w bunkrze i ograniczyć jego

możliwości dysponowania miejscem pobytu, ale nikt nie zdoła pokonać jego psychiki, nikt nie zdoła pokonać myśli, serca i woli ludzkiej. Choćby się ograniczyło tę wolność – ona jeszcze się kryje i ubezpiecza we wnętrzu człowieka.

To jest przedziwna tajemnica – człowiek może być skrepowany, jednakże nie przestaje być wolny. I nie ma takiej siły, która byłaby zdolna to złamać. To jest najbardziej osobista właściwość człowieka. Każdy bowiem człowiek jest przez naturę swoją wolny i odpowiedzialny. Dzięki temu, że człowiek jest jedynym bytem realnym, konkretnym, wolnym i odpowiedzialnym. Prawo jest bowiem stosunkiem między dwoma bytami wolnymi, stosunkiem między człowiekiem a człowiekiem. Tylko tam, gdzie jest wolność, gdzie jest relacja wolnego z wolnym – może istnieć zagadnienie prawa.⁹

PRAWA INDYWIDUALNE A PRAWA POLITYCZNE

Jeśli mówimy – prawa indywidualne, to znaczy prawa jednostki, prawa osobiste, związane z bytem człowieka konkretnego i wolnego.

Prawa te w następstwie przysługują w zasadzie wszystkim członkom Narodu bez różnicy płci i wieku. Są to prawa tak ogólne i powszechne, że dotyczą absolutnie każdego – czy to będzie człowiek dojrzały, czy dziecko, czy niemowlę; czy to będzie – jak mówi święty Paweł – Grek czy Żyd, czy to będzie mieszkaniec tej ziemi, czy cudzoziemiec przebywający tutaj czasowo, choćby na chwilę; pod tym względem prawa indywidualne są dla wszystkich jednakowe i nikt ich zmienić nie może.⁹

Jednak odróżniamy prawa indywidualne od praw politycznych. Prawa polityczne polegają na uczestnictwie obywateli w różnych aktach w tych rozmiarach, które zakreślają suwerenność narodu. Dla korzystania z praw politycznych nie wystarczy tylko być człowiekiem, trzeba jeszcze być obywatelem danej społeczności. Prawa polityczne w pewnym zakresie i stopniu posiadają wszyscy członkowie społeczności. Do tej kategorii należą tak zwane prawa wyborcze. Ktoś może tych praw politycznych niekiedy nie posiadać, ale mimo to posiada prawa indywidualne, prawa osobiste, prawa przyrodzone. Oczywiście widzimy z tego, że o wiele wyższego rzędu są prawa indywidualne niż prawa polityczne.

Obok tych dwóch rodzajów praw: prawa indywidualnego, związanego z naturą człowieka, i praw politycznych, które mogą być lub nie być, które mogą być zmienione, podczas gdy pierwsze są niezmiennie - istnieją jeszcze prawa prywatne, które powstają w wyniku różnych stosunków partykularnych, a więc stosunków, jakie z różnych względów zachodzą między jednostką a jednostką, na przykład z autorytetu małżeństwa - relacji dwojga ludzi, męża i żony; relacji syna i ojca; syna i matki, relacji w dziedzinie własności. Te prawa prywatne mogą wyglądać bardzo różnie w różnych krajach.

Czasami prawa prywatne są mieszane z prawami indywidualnymi. To jest błąd.

Prawa prywatne się nabywa. Każde dziecko nabywa te prawa przez to, że pojawia się w jakiejś rodzinie w określonym czasie i już przez ten fakt wchodzi w posiadanie praw prywatnych ustanowionych wcześniej. Dlatego też rodzice nie mają wolności dysponowania nadawaniem tych praw, bo są to prawa wrodzone, przyrodzone dziecka.

Niekiedy może to zależeć od prawa politycznego, a więc od prawa pochodnego. Nie wdaję się tu w wywód teoretyczny, to jest nam w tej chwili niepotrzebne. /.../ Przyjmuję, że tak jest, bo dowód niesłychanie powikłany, choć w istocie bardzo prosty, ale życie go skomplikowało. Tu włącza się omnipotencja państwa, państwa nowoczesnego czy państwa dawnego, absolutystycznego. Pojęcia prawne w tej dziedzinie pomieszały się tak daleko, że zupełne pomieszanie spotyka się nawet w katedrach i na wydziałach prawnych. Dlatego trzeba w tym wypadku mówić nie na podstawie kodeksów, ale raczej według znajomości ludzi. Współczesne konstytucje wyliczają mnóstwo praw obywatelskich. Faktycznie, rozwój tych praw od czasów Dekalogu poszedł bardzo daleko tak iż w konstytucjach nowoczesnych wyliczanie praw człowieka i obywatela zajmuje niekiedy znakomicie większą część tych tekstów. Ale cóż z tego, gdy niekiedy te prawa są tylko w tekstach, a nie ma ich w życiu. Można wyliczyć mnóstwo praw człowieka i obywatela i cieszyć się z tego, iż konstytucja je zawiera, ale absolutnie nie są one wykonywane, albo następne przepisy wypaczają je, ograniczają i zawężają.⁹

KOŚCIÓŁ - OSTOJA PRAW WRODZONYCH CZŁOWIEKA

Kościół zajmuje się zagadnieniem praw jednostkowych człowieka. Nigdy jednak nie idzie w tej dziedzinie za daleko, umie przyjąć to minimum, jakie przysługuje osobie ludzkiej. /.../

Kościół w sumowaniu praw jednostkowych nie jest zbyt szeroki, powiedziałbym, że raczej jest zwięzły, mało tych praw podaje, ale wylicza te, które są bezwzględnie konieczne i nie podobna, by człowiek bez nich mógł zachować swą godność, by jego godność nie została pogwałcona.

Dlatego też Kościół mówi właściwie tylko o prawie do wolności osobistej, o prawie do wolności pracy i wyboru zawodu, o wolności zrzeszania się i asocjacji oraz o równości wszystkich wobec praw indywidualnych.

Podkreślam ciągle, iż nie mówię tutaj o prawach politycznych, o prawach prywatnych, ale mówię o tych prawach jednostkowych, wrodzonych, które przystoją człowiekowi dlatego, że jest człowiekiem i które są wszczepione w naturę ludzką. Na górze Synaj ogłoszono Dekalog, ale święty Paweł Apostoł przypomina, iż zanim te przykazania były wypisane na tablicach kamiennych, już przedtem były wypisane na sercu człowieka, inaczej - na naturze osoby ludzkiej.⁹

PRAWO DO POSZANOWANIA GODNOŚCI OSOBISTEJ

Od początku swego istnienia Kościół wszczepia pojęcie prawa do wolności zarówno w życie osobiste człowieka jak i w życie społeczne.

I Chrystus mówi o wolności indywidualnej, i święty Paweł mówi o tej wolności, którą chrześcijaństwo w nas wyzwala.

Zawsze i wszędzie poprzez dzieje Kościół nieustannie odwoływał się do człowieczeństwa, do praw wszczepionych w naturę ludzką.

Kościół walczył stale o to, aby poczucie godności osobistej człowieka, prawo do tej godności zwyciężyło i w prawie cywilnym. /.../ Rzecz znamienita, wszędzie gdzie jest chrześcijaństwo, gdzie jest wrażliwość na zasady Ewangelii - tam siła niewolnictwa się cofa. A wszędzie, gdzie za-

nika wrażliwość na ducha Ewangelii, tam potęguje się duch niewolnictwa i coraz bardziej ogarnia człowieka, ogarnia stosunki międzyludzkie. Gdziekolwiek współczesna polityka staje się pogańską, tam też natychmiast wzrasta poczucie niewoli osobistej człowieka. Widzieliśmy to ostatnio na potwornym przykładzie totalizmu hitlerowskiego, gdzie zjawisko obozów koncentracyjnych było przecież zjawiskiem jakby narastania wtórnego niewolnictwa. Hitlerizm walczył z Ewangelią, walczył z Kościołem, bo Ewangelia przeszkadzała mu w procesie zniewolniczenia obywateli w państwie totalistycznym, które sięgało głęboko do najbardziej osobistych, naturalnych praw osoby ludzkiej.

Znamienny jest fakt - iż wszędzie, gdzie toczy się walka z zasadami Ewangelii, tam nieodłącznie przybiera na sile duch niewolnictwa - i człowiek coraz bardziej staje się ofiarą tej niewoli. Największe konflikty między Kościołem a społecznościami pogańskimi stąd pochodzą, że Kościół staje w obronie praw osoby ludzkiej.⁹

PRAWO DO WOLNOŚCI PRACY I WYBORU ZAWODU

Drugim prawem jednostkowym, które Kościół włącza do swego wąskiego katalogu, jest prawo do wolności pracy. Jest to powszechne prawo każdej jednostki do pracy, prawo do wyboru rodzaju pracy i zawodu. Prawo to łączy się po prostu z wolnością natury ludzkiej. Jest to wolność wypełniania swoich obowiązków tak, jak je człowiek rozumie i przyjmuje. Zdaniem Kościoła, prawo do pracy jest prawem naturalnym i Bożym, które dotyczy każdego człowieka na świecie. Praca jest obowiązkiem nałożonym w sumieniu każdemu człowiekowi. I władza publiczna powinna to prawo uznawać.

Jest to niezmiernie doniosłe zadanie. W nauce Kościoła mówi się wprost o powołaniu, dzięki któremu człowiek wybiera sobie ten lub inny rodzaj pracy. Nie idzie tu o wybór: pracować czy nie pracować, bo takiej wolności człowiek nie ma; każdy, kto jest zdolny do pracy musi pracować, to jest obowiązek naturalny, stopniowany przez postęp rozwoju osobowości ludzkiej. Gdyby ktoś dobrowolnie zawiesił wysiłek pracy, jego osobowość nie rozwijałaby się, taki człowiek uwsteczniałby się, a więc działałby przeciw swojej naturze.

Z samą naturą człowieka, z naturą osoby ludzkiej, wiąże się obowiązek pracy, obowiązek działania. Pod tym względem człowiek nie jest całkowicie wolny i nie jest on mocen zawiesić w pewnym momencie prawa pracy, ani nie może pracy wykluczyć z biegu własnego życia, bo działałby przeciw swej osobowości.

Oto - dlaczego bardziej mówimy o powołaniu do pracy, aniżeli o zawodzie. To jest głos wewnętrzny, niezbadany, jakaś tajemnica. Można spowodować takie "łamanie socjologiczne", aby człowiek wybierał ten a nie inny rodzaj pracy, aby państwo dysponowało osobą ludzką w tym zakresie.

A przecież prawo wyboru zawodu jest następstwem wolności osoby; powinno być zatem uszanowane i zabezpieczone.

I to jest zdrowsze - psychicznie, moralnie, duchowo - właśnie mówić człowiekowi raczej o powołaniu do jakiegoś rodzaju pracy. Powołanie może być obiektywne lub subiektywne, to zależy. Może być ktoś powołany do danej pracy, ale musi mieć subiektywne usposobienie umożliwiające podjęcie tego a nie innego rodzaju pracy. I w tym subiektywnym usposobieniu człowiek jest rzeczywiście wolny - nie można go tego pozbawić.

Zapewne, państwo może określić warunki, w jakich dana praca ma być wykonywana, może stanowić przepisy o dyplomach lekarskich, inżynierskich. Państwo ma do tego absolutne prawo. Ale państwo nie ma prawa powiedzieć obywatelowi: Chociaż chcesz być lekarzem, ja ci każę być prawnikiem. Takiego prawa państwo nie ma. I gdyby chciało z takiego prawa korzystać - byłoby to uzurpatorstwo. Państwo może radzić - z powołaniem się na jakąś szczególną konieczność, na jakieś dobro społeczne, aby obywatele wybierali raczej ten a nie inny rodzaj pracy z uwagi na szczególne zapotrzebowanie w tej dziedzinie. Ale interwencja musi się w tym zakresie ograniczać tylko do rady. Nie wolno natomiast stosować przymusu, ponieważ człowiek posiada całkowitą wolność pracy i wolność wyboru pracy.

Stąd też wszystkie rodzaje przymusowej czy obowiązkowej pracy są zawsze gwałtem przeciwko naturze człowieka i przeciwko prawom najbardziej osobistym, indywidualnym osoby ludzkiej.⁹

PRAWO NIENARUSZALNOŚCI MIESZKANIA I WŁASNOŚCI

Trzecim z kolei prawem, które Kościół zalicza do praw jednostkowych, to nienaruszalność mieszkania i nienaruszalność własności. Prawo to jest niejako następstwem wolności indywidualnej. Kościół zachowuje wielki szacunek w tych sprawach.

Człowiek się czuje całkowicie swobodny i wolny wtedy, gdy może mieszkać w warunkach danego społeczeństwa jak chce i gdzie chce. Były próby, aby człowieka przypisać do miejsca. Człowiek był - jak wiemy - "ad glebae adscripti" lub też "ad fabricas adscripti". Cała cywilizacja burzyła się przeciw temu. Dziś historia przypomina te czasy, zawsze obrzucając je nieprzyjemnymi epitetami, albowiem natura ludzka buntowała się przeciw wszelkiego rodzaju "glebae adscripti" lub "fabricae adscripti".

Człowiek więc ma możliwość i osobiste prawo wyboru mieszkania. I trzeba mu to prawo zagwarantować, bo ono się wiąże z osobowością i z charakterem indywidualnym naszego człowieczeństwa.

Podobnie jest z zagadnieniem własności. W tej sprawie Kościół wypowiedział się wiążąco. Mógłby ktoś myśleć, że prawo własności stanowi jakiegoś prawem ohszerniejsze. A tymczasem trzeba je wiązać przede wszystkim z prawem naturalnym. Uzasadnienia prawa własności trzeba szukać nie gdzie indziej jak tylko w osobowości ludzkiej - w tym, że człowiek do rozwoju swej osoby musi mieć wolność wyboru pewnych środków. A wolność wyboru środków oczywiście suponuje wolność wyboru własności.

Jak bardzo Kościół na przestrzeni wieków przestrzegał i bronił prawa wolności i nienaruszalności mieszkania - dowód w tym, że właśnie w Kościele powstało szczególne zjawisko: prawo azylu - i to prawo Kościoła jeszcze do dziś dnia w jakiejś formie się ostało.⁹

PRAWO DO WOLNOŚCI ZRZESZANIA SIĘ I DO ASOCJACJI

Czwartym z kolei prawem jednostkowym, które Kościół w swym małym katalogu wylicza, to prawo do wolności zrzeszania się i asocjacji, nazywane często prawem korporacji - oczywiście z zastrzeżeniem, żeby nie zakłócało ono porządku publicznego. Nie można więc mówić o prawie zrzeszania się w

celach niegodziwych, zawsze musi być dobry cel zrzeszania się. Jeżeli człowiek zrzesza się, zespala z innymi, to właśnie po to, aby osiągnąć jakieś dobro. W stosunku do tego celu może przekazać zrzeszeniu swoje prawa osobiste, indywidualne. Ale nie ma prawa tego czynić w stosunku do celu złego. Nie można więc mówić o prawie asocjacji, zrzeszenia się złodziei, bandytów itd. Poza tym w każdym wypadku można i trzeba mówić o zasadzie, że ludzie powinni mieć prawo zespalać się i wypełniania pewnych wysiłków wspólnie, aby wykonać razem to, do czego mają prawa indywidualne. Bo jeżeli człowiek ma prawo indywidualnie dokonać czegoś, to może również przyzywać sobie na pomoc innych - i może to być praca społeczna dla osiągnięcia jakiegoś konkretnego dobrego celu.

To prawo jest tak właściwe człowiekowi i jego naturze, że odmówienie go będzie zawsze ugodzeniem go w podstawowe prawa osoby ludzkiej. I wszędzie, gdzie w społeczeństwie czynnie rozwija się wolność obywatelska - tam rozwija się w pełnym zakresie również prawo do zrzeszania się.

Niekiedy tak bywa, iż mówi się o jakimś społeczeństwie, że ono jest przeorganizowane, to znaczy ma nadmiar organizacji, zrzeszeń. Może być i tak. Ale będzie to świadectwem, iż dane społeczeństwo jest zorganizowane na zasadach wolności i poszanowania godności osobistej człowieka.

Wszędzie tam, gdzie jest niedorozwój prawa zrzeszania się, tam nie może być mowy o wolności. Jeżeli w jakiegokolwiek formie ogranicza się prawa obywateli do zrzeszania, takie społeczeństwo zupełnie wolne nie jest. Wszystko to, co jest dozwolone jednostce odrębnej, powinno być udziałem i jednostki ogólnej. Takie są zasady, gdy idzie o zagadnienie prawa wolności do zrzeszania się i do życia społecznego.

Można by zakończyć ten mały katalog - w którym wylicza się najrozmaitsze prawa, tak jak je Kościół ustawia - najbardziej ogólnym prawem jakim jest równość wszystkich wobec prawa, wobec tak pojętego prawa indywidualnego. A więc ludzie są równi w stosunku do wolności osobistej, wolności pracy, nienaruszalności mieszkania i własności oraz wolności zrzeszania się i asocjacji. Nie można w życiu społecznym dzielić ludzi na kategorie: wy prawa macie, a wy tych praw nie macie. To jest przymus i gwałt.¹⁰

PRAWO DO NAUCZANIA I WOLNOŚCI PRASY

Jest niezmiernie doniosłą rzeczą, iż każdy człowiek dla swojej wolności osobistej musi korzystać z tych praw, które wyliczyłem. Prawa te muszą być przestrzegane w społeczeństwie. Gdyby te zasady były rzeczywiście szanowane, wówczas życie i współżycie ludzi byłoby o wiele łatwiejsze i miłsze.

Współczesne konstytucje, współczesne prawa lubią w rozszerzonym katalogu wyliczać to, co Kościół tak zwięźle podaje, tak iż można mówić o prawie indywidualnym samym w sobie. I wtedy mówi się o wolności sumienia, o wolności religii; będzie to prawo pójścia ze religią bez żadnych przeszkód, za taką religią, która komuś odpowiada i którą ktoś uważa za prawdziwą.

We współczesnych konstytucjach wylicza się poza tym i wolność osobistą, wolność do pracy, prawo nienaruszalności mieszkania i własności prywatnej, prawo do zgromadzeń i stowarzyszeń - o czym już wspominałem. Również wylicza się prawo do nauczania na wszystkich stopniach: niższym, średnim i wyższym - to jest zupełnie zrozumiałe, bo człowiekowi nie można zabronić myśleć i mówić. Człowiek uczy się w rodzinie, w szkole.

Życie społeczne, jeżeli nie chce być w konflikcie z prawem, nie może odmawiać jednostce prawa do nauczania. I dlatego Kościołowi pełni przysługuje prawo do nauczania, prawo do szkół katolickich, do takiej wolności, aby katolicy mogli mieć swoje szkoły. Kościół nie może zrezygnować z prawa do szkół katolickich.

Konstytucje wyliczają również prawo do wolności prasy, do wolności wypowiedzania swoich poglądów w różnej formie, czy w książce, czy przez dziennik, przez afisz, rysunek itd. I to prawo Kościół uważa również za prawo jednostkowe, i ono musi być równe dla wszystkich obywateli. Nie można więc tworzyć jakichś uprzywilejowanych grup: ty możesz wypowiadać się w prasie czy w książce, a tobie nie wolno!⁹

CO OGRANICZA MOJE PRAWA?

Niewątpliwie, te prawa jednostkowe na terenie danej społeczności nie są tak ograniczone, jak prawa państwa, ale i one mają dwie restrykcje, dzięki którym dochodzi się do równowagi społecznej. Mianowicie, prawa każdej jednostki są ograniczone przez równe prawa drugiej jednostki. Jeżeli z dwójga ludzi człowiek A i człowiek B mają te same prawa, to prawa jednostki A nie mogą być naruszane przez takie same prawa jednostki B. Zagwarantowanie nienaruszalności praw jednostki A nie może ograniczać jednostce B wchodzenia w swe prawa. Jest to zrozumiałe. Można powiedzieć: nie czyń drugiemu tego, co tobie niemiłe.

Prawo indywidualne w niektórych punktach ustępuje dobru ogólnemu. To jest niezbędne, aby ludzie mogli żyć w społeczności. Wolność indywidualna może być niekiedy ograniczona na przykład przez służbę wojskową, dzieje się to dla zachowania dobra całości. /.../

Drodzy moi!

Trzeba stworzyć dobrą bazę, dobry fundament, trzeba ustalić najbardziej zasadnicze prawa - prawa indywidualne jako wiążące się z naturą ludzi, z osobą ludzką... Nie ma takiej władzy, która by to prawo naturalne mogła ograniczać. Prawa polityczne, prawa prywatne mogą być ograniczane. Ale sam Bóg - Stwórca natury ludzkiej - nie działa przeciw indywidualnej osobie, nawet On, bo On działając w sposób rozumny i wolny, pragnie pełni naszego człowieczeństwa, pragnie człowieka mocnego, silnego - nadał mu takie prawa, których żadna inna natura na tym świecie nie ma.

Wróćmy na moment na górę Tabor, gdzie Chrystus, najwyższy Prawodawca stanął przy prawodawcach sprawiedliwości, Mojżeszu i Eljaszu, jako prawodawca najwyższego i najdoskonalszego prawa, jakim jest miłość. Ponad wszystko - mówi Apostoł - większa jest miłość, bo wszystkie prawa kiedyś się skończą, a pozostanie to jedno: miłość.⁹

JESTEM CZŁOWIEKIEM WOLNYM CZY ZNIEWOLNICZONYM?

Dzisiaj /tj. 24 września - przyp.red./ Kościół czci Matkę Najświętszą "od wykupu niewolników". Mógłby ktoś pomyśleć - to takie zastarzałe święto. Zrodziło się ono wraz ze specjalnym zgromadzeniem zakonnym - przed wiekami, gdy w ówczesnej Europie i w całym okręgu śródziemnomorskim, na skutek sytuacji społecznej i politycznej, niewolników było bardzo dużo. Zdało się wtedy Duchowi Świętemu i ludziom, że musi powstać w Kościele specjalne zgromadzenie, które zajęłoby się obroną chrześcijan przed zniewolnieniem i wydobywałoby ich z niewoli. Potrzeba było nawet takiej ofiary, do jakiej zakon ten zobowiązywał swoich członków, aby sami oddawali się w niewolę, w zamian za uratowanie i wykupienie cierpiących braci.

Były to czasy ogromnych udręk, a zarazem bohaterskich poświęceń. Zdawałoby się, że są to czasy minionie. My tak wiele deklamujemy o postępie i demokratyzacji, co zda się, wyklucza istnienie niewolnictwa. A jednak istnieje ono nadal, choć w innej formie, która rodzi jeszcze gorszą niewolę i jest źródłem wszelkiego zła. To zniewolnienie duszy ludzkiej przez grzech, zniewolnienie serc, uczuć i myśli, zniewolnienie czynów i działań człowieka, rzutujące na każdą niemal dziedzinę życia! Ludzie, żyjąc w szczytowym zda się okresie rozwoju, postępu i dobrobytu, czują, że to wszystko ich jakoś ogranicza i pozbawia wolności. /.../

Do nas należy rozumieć tragizm tego człowieka, który deklamując o wolności i pokoju, żyje w niewoli i wojnie. Można powiedzieć, że od czasów, gdy powstał zakon Mercedariuszów od wykupu niewolników, najbardziej zniewolniony jest wiek dwudziesty.

Wypowiadając takie poglądy można zasłużyć na zarzut nieznajomości sytuacji. Niestety, zbyt dobrze znamy prawdę. Wiemy, że trzeba było dopiero niesłychanie bolesnych przeżyć i zdarzeń, aby odkryć, jak głęboko

człowiek współczesny jest zniewolniony! Przecież to wiek dwudziesty stworzył obozy koncentracyjne i jego dziełem był program totalnego wyniszczenia narodów. Ten fakt historyczny jest już tak bardzo wszechstronnie omówiony i opisany, że lękamy się nawet przypominać go. A to tylko jeden z elementów nowych form organizacji życia publicznego, stwarzających wszechstronne zniewolnienie, którego ofiarą padł człowiek **współczesny**.

Dlatego Ojciec święty Jan Paweł II uważał za najbardziej właściwe mówić do człowieka współczesnego o Chrystusie - Odkupicielu człowieka i jego Wyzwoliciele. Wniosłe duchy czuły się tym upokorzone i nie wszyscy przyjęli encyklikę "Redemptor hominis" w duchu wiary. Wynajdywali mnóstwo zastrzeżeń i zarzutów. Cóż z tego, gdy człowiek współczesny raz po raz przekonuje się, że jednak jest zniewolniony.

My, duszpasterze, spotykamy się z najbardziej pospolitą formą jaką jest zniewolnienie duchowe, które płynie z grzechu pierworodnego. Rozradza się ono w mnóstwo grzechów śmiertelnych, uczynkowych, grzechów myśli, czynów, zaniedbań i opuszczeń, tworzy splot niewolniczej sieci i krępuje ducha człowieka, rodziny, narodów, państw i całej ludzkości.

Niepokojący jest wiek XX. Zaczął się od wojen i tego dziedzictwa wojennego do dziś wyzbyć się nie może, chociaż narody wzajemnie się zachęcają do utrzymania pokoju. /.../

Któż inny, jeśli nie my, miałby obowiązek rozeznaczyć rzeczywistość współczesną? Nie możemy nawet pozwolić sobie na mniemanie: coż jest winien człowiek dzisiejszy, żyjący w ustrojach niewolniczych i zniewalających? W ustrojach, w których - jak mówił Prorok - człowiek własną wodę, własne drewno i chleb musi nabywać za swoje pieniądze. Prorocy tęsknili - czytamy u Amosa - do czasów, gdy to wszystko już zniknie, bo byli świadomi, że wielokrotnie sytuacje wszelkiego rodzaju przymusów muszą rodzić - jako wtórne następstwo - liczne grzechy.

Taka czy inna zniewalająca forma ustrojowa nakłada na człowieka współczesnego kagańce myślowe i zwyczajowe, tak że może on kiedy czuć się usprawiedliwiony od winy, bo nie ma pełnej wolności decyzji wyboru. Ktoś inny za niego decyduje i wybiera, narzucając mu warunki bytowania.

Nie chcemy być surowymi sędziami i możemy przyznać, że nie byłoby wielu grzechów, gdyby człowiek żył w innych warunkach, gdyby mógł swobodnie decydować, wybierać, postanawiać o swoim losie, o swoim życiu, czynach i obowiązkach. Jest cały splot trudności, które dopełniają nieograniczonej alienacji psychiki człowieka. A gdy się to upowszechnia, alie-

nacja sięga nawet w sferę kultury rodzimej i obyczaju ojczystego tak, iż powstaje niekiedy wątpliwość, azali to jest jeszcze ten sam naród, ochrzczony, mający swoją wielowiekową kulturę i obyczaj narodowy, czy też już nie wiadomo, kogo mamy przed sobą, jakie formacje obyczajowe i intelektualne. czy człowiek jeszcze żyje w prawdzie, czy myśli w prawdzie, czy nie ukrywa przed sobą swoich własnych myśli z lęku, aby przypadkiem się nie ujawniły? Czy jest szczery w słowach, czy też kamufluje, osłania treść wyrazów, dopuszczając się wobec samego siebie i wobec braci, którym winien prawdę, stałego kłamstwa? Czy nie jeden obowiązek, który należy do nas, nie zostaje zaniedbany i nie spełniony tylko dlatego, że wykonanie go odsłoniłoby prawdę człowieka, a to mogłoby być niebezpieczne, mogłoby nas zarazić... Czy nie powstaje jakaś nowa, nie znana dotąd linia postępowania, która wyraża się w tym, że człowiek myśli i czyta między wierszami, mówi dwuznacznie, a nawet czyni niewyraźnie, aby prawda jego myśli, życia i czynów, która powinna być chwałą i budowaniem, nie stała się dla niego wyrokiem postępowania?¹⁰

W KAGAŃCU NIEWIARY

Swoistą postacią zniewolniczenia współczesnego człowieka jest narzucanie mu gwałtem niewiary, ateizacja - mówiąc po polsku - bezbożnictwo.

Wy to rozumiecie, nie muszę Wam o tym dużo mówić, bo jesteście młodzieżą, która nie miała możliwości w szkole zespolic wysiłków myślowych z religijną formacją duchową. Musieliście nieraz to pokątnie dorabiać, często z lękiem, aby wasza odwaga szukania Boga nie kosztowała Was za wiele abyście przez to czegoś nie utracili...¹¹

Ilu w Polsce jest takich ludzi, którzy udawali ateistów i bezbożników z obawy, z lęku i trwogi?! Czy myślicie, że to uchodzi bezkarnie? Żadną miarą! To jest ciężkie okaleczenie psychiki ludzkiej i to później wydaje swoje owoce, rzutuje na przyszłość. Nieprawda wobec Boga i zasad moralnych chrześcijaństwa rzutuje na życie rodzinne, społeczne, na obowiązki gospodarcze i na życie całego Narodu. Nie trzeba się dziwić temu, co dzisiaj jest. Ateizm propagandowy oficjalnie nie jest jedyną, ale przeważającą przyczyną naszej niedoli. Podważania zasad moralnych i religijnych

musiało doprowadzić do relatywizmu, do postawy względności w każdym niemal człowieku, który się temu poddał, chociażby tylko oficjalnie, a prywatnie wierzył. Kto wie, czy nie jest nawet jeszcze gorsza w następstwach taka dwulicowość i dwutorowość, jak gdyby człowiek chciał służyć Bogu i mamonie - zwłaszcza gdy taka sytuacja utrwali się.

Gdy dzisiaj bolejemy nad tym, że w kraju katolickim upowszechnia się obyczaj rozbijania rodzin i niszczenia życia, zapytajmy, skąd się to wzięło, czy nie z tej dwulicowości, która tak się zadomowiła - z lęku, z obawy, z wyrachowania, z fałszywej roztropności człowieka współczesnego? /.../

A nasze życie społeczne i zawodowe? Czy nie doszło tam do straszliwej alienacji? Brak zasad moralności chrześcijańskiej doprowadził do nieuczciwości, nadużyć, marnotrawstwa, złodziejstwa, tak powszechnego, iż możemy pytać siebie, czy jeszcze na naszej ziemi są ludzie uczciwi? Gdy w nieszczęściu współczesnym pytamy o przyczyny, raz po raz ujawniają się winowajcy - ten lub ów przestępca, ci lub owi złodzieje, tamci lub inni, liczeni na setki, rabusie dobra publicznego. Ale to jest mowa o wielkich, a czy nie wypadnie również mówić o średnich, mniejszych i małych, którzy zachęteni przykładem ogólnym, a niekiedy fałszywą organizacją bodźców i przymusów w pracy, czynili podobnie?

Dzisiaj umiemy wyliczać, ile miliardów mamy długów, ale czy znaleźliśmy dziś odpowiedź na pytanie, ile z tego zostało skradzione, zmarnowane, zniszczone przez nieuczciwość, która stała się stylem upowszechnionym, mającym swoje prawo obywatelstwa? Wina jednostek przechodzi na społeczeństwo. Jakże często usprawiedliwiamy się: człowiek chce się ratować, ma rodzinę itd. Ileż jest takich usprawiedliwień, w które nie wierzy nawet sam usprawiedliwiający się. Stąd powstaje olbrzymia klęska w kraju, rozkład życia domowego i gospodarczego. /.../

Człowiek musiałby podźwignąć się z głębokiego trzęsawiska kłamstwa, nieprawdy i nieszczerości, z lęku, z pospolitego wyrachowania i tchórzostwa, aby mogła zacząć się prawdziwa odnowa moralna naszego społeczeństwa.

Rzecz znamienna, że bodaj nigdy moralność i ekonomia nie stały tak blisko siebie jak właśnie dziś. Widzimy to po tym eksperymencie ciężkiego trudu i pracy ponad siły, który przyniósł nam - jako rezultat - rozkład życia społecznego oraz wywołany tym stylem pracy i organizacji pracy rozkład życia moralnego.¹⁰

Bądźcie, Najmilsi, silni w wierze! Zachowajcie wolność wierzenia, wyzwalajcie się z niewoli niewiary, gwałtem Wam narzucanej. Każdy z Was może

odpowiedzieć w swoim sercu, czy jesteście całkowicie wolni w tej dziedzinie, Wy - którzy tak bardzo boicie się wszelkiego typu zniewolniczenia, iż lękacie się samego słowa - niewola.¹¹

NIEWOLA SŁABOŚCI I GRZECHU

Patrząc na różne formy i przejawy współczesnego życia, widzicie również, jak bolesną rzeczą jest znieprawienie człowieka przez jego słabość, czasem wynikającą z warunków bytowania, w których on sam się znieprawia. W swym liście wielkopostnym, wzywającym wszystkich do "Społecznej Krucjaty Miłości", zwróciłem uwagę na niesłuchanie bolesny przejaw naszego życia, który zniewolnicza Naród przez potęgujące się pijaństwo i nietrzeźwość.

Droga Młodzieży! Po co Wam o tym mówić, czy jest to właściwy temat na dzień dzisiejszy? A jednak pomyślcie - w Polsce każdego dnia jest przy najmniej osiemset tysięcy ludzi pijanych! Jeżeli w zasięgu każdego z nich pozostaje kilka lub kilkanaście osób, to rzeba powiedzieć, że przynajmniej osiem milionów Polaków każdego dnia żyje z podciętymi nogami, z przetrąconym kręgosłupem. A przecież to są ojcowie, synowie, mężowie, członkowie rodzin! Co w tych rodzinach się dzieje, jakie z tego płyną szkody? Oblicza się, że oprócz trzydziestu sześciu miliardów, które w roku 1965 popłynęło z alkoholem, przynajmniej dwadzieścia miliardów poszło na odszkodowania za straszliwe straty, spowodowane nietrzeźwością. Co to za kolosalne sumy!

A przecież nie to jest najgorsze - najgorszy jest potworny rozkład moralny. Wy tego nie pamiętacie - łaska Boża dla Was! Ale my, pokolenie okupacyjne, pamiętamy i wiemy, w jaki sposób okupanci rozpijali nasz Naród, w nadziei, że łatwiej sobie z nim poradzą i zegną dumny kark Polaków. Od nieprzyjaciół trzeba się niekiedy uczyć, czego nam nie wolno, bo im dogadza to, co nam wychodzi na szkodę.¹¹

LENISTWO I NARKOMANIA

Gdy byłem młodym człowiekiem i chodziłem po Rzymie, widziałem dużo młodzieży, ale z "bedeckerami", którymi pomagali sobie rozpoznać miasto. A teraz widzieliśmy inną młodzież. Wyglądało to tak: worek pod głową, kamień wyjęty z wielkiej ekspozycji schodów Trinita dei Monti, a na tym leżą sobie młodzi ludzie i patrzą na świat z wielką pogardą.

Dopóki tam spokojnie leżeli, było pół biedy. Ale gdy zaczęli urządzić tam swoje życie "na stałe", a w fontannie Trinita dei Monti prac garderobę, musiano się tym zainteresować. Policja zaczęła odwozić ich do garnicy. Powstał wielki problem: Przecież jest wolność, swoboda! Jeżeli ta młodzież nie chce nic robić, to czemu jej przeszkadzać? Ale inni pytają - jak długo można nic nie robić. Gdy dzienniki rzymskie zajęły się tą młodzieżą i zaczęły zamieszczać masę fotografii, zdumienie ogarnęło, jak człowiek może się tak zdeformować, /.../

Widzimy, że i wśród naszej młodzieży, niestety, nie brak jest nieładu, może tylko nie w tak jaskrawej formie. Znajdujemy wspaniałe wzory młodzieży bardzo dobrze pracującej, ale również nie brak jest młodzieży próżnującej.⁶

Lenistwo jest deformacją psychiczną, bo pozbawia rozum i wolę inicjatywy. Prowadzi do "zaśniedziałości" serca, wskutek czego człowiek stale cofa się w swoim rozwoju, nie mając odpowiedniego rozruchu dla swoich możliwości, zdolności, talentów itp. Im bardziej człowiek jest zasobny w dobra kulturalne, właściwości psychiczne, zdolności i talenty, tym większy ma obowiązek pracy, czyli rozwijania wartości, jakie w nim są. Obowiązek pracy to ratunek przed dekadencją i deformacją własnej osobowości. /.../ Nieraz słyszy się powiedzenie: "Gdy chcesz, aby ci coś zrobiono, idź do człowieka, który ma dużo pracy". Dlaczego? Dlatego, że ten, kto ma pracy mało, a czasu dużo, jest tak psychicznie "rozłożony" i rozleniwiony, że jego sprawność mobilizacji psychicznej, a nawet fizycznej, jest osłabiona. U człowieka natomiast bardzo zajętego, potęguje się zdolność i podnosi się sprawność operatywna. Niekiedy on sam jest zdumiony, jak to się dzieje, że jest on zdolny podołać tak ogromnej ilości obowiązków i pracy.¹²

WIELKIE KUSZENIE

Zawalił się jakiś ideał, który był wielkim kuszeniem w Ojczyźnie naszej, ludzi młodych. Było wielkie kuszenie młodzieży akademickiej w sposób szczególny. To się w znacznej mierze zawaliło. Na czymże to kuszenie polegało?

Wołano do Was naprzód: Oddajcie nam wasze mózgi, a my je ukształtujemy na nowo dla nowej Polski. Zapanowała nieufność do wolnego rozumu. I dlatego też narzucano gotowy światopogląd, gotowy odczyt, slogan - wszystko było zetatyzowane. Wywołano jakieś dążenie do etatyzacji mózgów. Stąd wytworzył się wąski nurt dogmatyzmu. I ci, którzy zwalczali katolicki dogmat, sami doprowadzili do strasznego, ciasnego dogmatyzmu światopoglądowego, ekonomicznego, politycznego, społecznego, kulturalnego i wielu innych. I wszyscy odczuwali, że zbliżamy się do jakiegoś absurdu i że trzeba z tej drogi zawrócić. To była pokusa: oddajcie nam wasze mózgi.

A druga pokusa: wyrzeknijcie się własnej woli. Po cóż Wam własna wola, wystarczy wola państwa. Przecież nie może być tyle przejawów woli ilu ludzi. Musi być jedna wola.

I oto zapanował monopol formy życia społecznego - jedna organizacja, cokolwiek by głosiła.

Za cenę uległości takiemu programowi zapowiadano wysokie uprzywilejowanie jednostki, która chce sprzedać wolność swojej woli za pokusę chleba, za stypendium, za pokusę przyjęcia na uczelnię, ażeby dostąpić przywileju łatwiejszego życia codziennego.

I ta pokusa również się zawaliła. Bo i Wy, i starsi od Was, zrozumieliście, że jednak młodzieży polskiej nie wystarczy chleb, nie wystarczy lepszy chleb, ona pragnie czegoś więcej.

Później przyszła do Was ordynarna pokusa jakiegoś sybarytyzmu, sensualizmu. Spóźniła się ona. Jeszcze w 1951 roku mogłem mówić, będąc w Rzymie: a jednak w prasie polskiej pornografii nie ma. Ta pokusa się spóźniła. Gdy się zawaliła pierwsza i druga, gdy młodzież nie oddała swego mózgu i nie wyrzekła się swej woli, spóźniona pokusa ugodziła w młodzież sensualizmem. I tłucze się jeszcze dziś w tym pogrobowcu resz-

tką zawalonego ideału, to kuszenie człowieka myślącego. Dziś już bym nie mógł tego powtórzyć w Rzymie - i dlatego czekam, aż będę mógł powtórzyć, że prawdziwie nadal w polskiej prasie pornografii nie ma.

Dziś bierze ona, niestety, odwet. I w kraju, w którym stwierdzamy tak dotkliwie ubóstwo, idzie ta pokusa przez sale balowe, idzie przez magazyny mód, idzie przez prasę - nawet tę, którą młodzież porzuciła, idzie przez teatr czy kino, idzie poprzez życie. Jakże blisko - Dzieci moje - idzie, niestety, straszliwa pokusa sensualizmu, zmysłowości, zepsucia i niszczy to, co się uratowało z poprzedniej katastrofy.

To jest ostatnia pokusa.¹³

W NIEWOLI NIENAWIŚCI

Dzisiejsza rzeczywistość jest prawdziwym paradoksem. Istnieje powszechna dążność, aby człowiek był miłowany, a także - by chciał i umiał miłować, zdobywając się na miłość do wszystkich, jak zachęcał nas do tego Chrystus: "Będiesz miłował Pana Boga swego ... będziesz miłował bliźniego swego, jako samego siebie". Jest więc powszechne dążenie i powszechna potrzeba miłości, a jednocześnie tworzy się programy nienawiści społecznej, stosuje drastyczne formy traktowania obywatela, gdy brat podnosi rękę przeciwko bratu, grożąc mu, jak gdyby nie był synem jednej wolnej matki - Ojczyzny.

Istnieje to w zakresie niesłuchania szerokim, bo zewsząd słyszymy wieści o wojnach. Cały świat się oburza, że w New Yorku padł na bruku Murzyn. I słusznie się oburza, ale niekiedy oburzający się nie dostrzega, że tuż obok niego pada brat... Piszemy ogromne artykuły o tym, jakie udręki przechodzą ludzie na całym globie, a jednocześnie nie dostrzegamy tego, co nas samych różni, dzieli i wrogo usposabia do siebie we własnej Ojczyźnie. Stajemy się po prostu niewolnikami naszych wrogich uczuć.¹¹

PSYCHOZA LĘKU I WYRACHOWANEGO TCHÓRZOSTWA

Nic bardziej nie deformuje i nie zaniża naszej osobowości, jak wyrachowane tchórzostwo! "Niech się dzieje, co chce, ja bronię swej głowy!" Czyim kosztem? Kosztem swej osobowości i godności, swego bogactwa wewnętrznego, a może i kosztem Narodu. Nie ma większego nieszczęścia w Narodzie, jak umacniające się tchórzostwo i psychoza lęku. Jest ona nie tylko deformacją osobistą, ale też i błędem politycznym. Ludzie, którzy poddali się psychodzie lęku, są także największym nieszczęściem życia narodowego i politycznego. Nie mają już odwagi powiedzieć, co myślą, i pokazać swoich możliwości w pełnej prawdzie.

Trzeba więc ratować swoje człowieczeństwo, aby żyć odważnie w prawdzie i miłości. Trzeba bronić się przed atrofią religijną i amputacją ducha. Pamiętajmy, że jesteśmy świętym ludem Bożym, chociażbyśmy to nieśmiało wypowiedzieli. Kościół ciągle wyciąga nad Wami dłonie, na kolanach modląc się za Was.¹⁴

"I JA CIĘ NIE POTĘPIAM..."

Może myślimy o sobie ze zwątpieniem i poddajemy się deflacji? Chcielibyśmy wsłuchać się w program Chrystusa. Cokolwiek o sobie rozeznaliśmy, postanówmy nie wracać do czynów, które sami w sobie surowo osądziliśmy. Zaczniemy na nowo, co dzień ku lepszemu! [...]

Chrystus spotyka się z faktem, który razi współczesność. Wobec tego faktu współczesność jest bezradna, trzeba więc fakt ukamienować, chociaż byłby to żywy człowiek. Po co starać się go zrozumieć? Po co z nim dialogować? – Fakt! Ale Chrystus stwierdziwszy fakt, kreśli program: "Nikt cię nie potępił?... I Ja cię nie potępiam. Idź w pokoju, nie grzesz więcej..." Nie powtarzaj twoich błędów. Oto program przyszłości – quid faciendum – wobec holesnego factum. [...]

Porównajmy rozmowę Chrystusa z niewiastą i naszą rozmowę z kapłanem w konfesjonale. Milczy Chrystus słuchający oskarżeń, szukający usprawiedliwienia i obrony przed oskarżycielami, i milczy w konfesjonale kapłan

słuchający, jak Ty się oskarżasz. Może nieraz mówisz twemu sędziemu, który zasiada tam w imię Chrystusa: Ksiądz mnie nie zna, nie rozumie. To gorzej wygląda, nie umiem tego powiedzieć. – Kapłan w konfesjonale milczy, bo główną zaletą dobrego spowiednika jest to, że umie spokojnie wysłuchać, dając człowiekowi możliwość wypowiedzenia się. Ty sam siebie oskarżasz. A co słyszysz?... Nieraz może gorszysz się, że otrzymałeś tak małą pokutę. Ale program Ci wskazany jest wielki: "Idź w pokoju i nie grzesz więcej". Tym kończy się twoja rozmowa w konfesjonale z kapłanem. I tym zakończył Chrystus swoją rozmowę z niewiastą.

Myślisz może: "Jak mało mi Kościół powiedział". A przecież to jest tak dużo! Bo gdy Ci powiedział: "Idź w pokoju" – przez to powiedział: Przywróć Boga twemu życiu i twojej duszy. Pamiętaj, że jesteś dzieckiem Bożym. Nieustannie stoisz w obliczu Boga. On jest przy Tobie i patrzy na Ciebie. Mogą Cię wszyscy opuścić, On Ciebie nigdy nie opuści...

"Idź i nie grzesz", to znaczy również: Przywróć Chrystusa Zbawcę, który jest dla Ciebie Drogą, Prawdą i Życiem, twojej bezsile. Stoisz może przed Nim tak, jak stała przed Chrystusem biedna kobieta. Ale On wobec Ciebie zachowuje się również dyskretnie i mówi: "Nikt Cię nie potępił... i Ja cię nie potępiam".¹⁵

Jest to nieustanne pytanie, stawiane przez wszystkich ludzi: co czynić, aby osiągnąć życie wieczne? I przed Wami staje to pytanie. Tyle rad i wskazań Wam dają: to trzeba czynić, tamto i owo, aby życie było szczęśliwe i błogosławione. Mnie się wydaje, że odpowiedzi znajdujecie w sobie i w swej rozumnej naturze. /.../

Nie szkodzi jednakże już dzisiaj mówić Wam o tym, co czynić, aby osiągnąć szczęście. Niektórym ludziom wydaje się, że aby dać szczęście młodzieży, trzeba ją jak najprędzej odsunąć od Boga, nie wolno jej nawet o Bogu mówić. Uważają, że należy usunąć Imię Boże z życia publicznego, z teatru, książki, sztuki chcą wymazać Imię Boże z ziemi żyjących, bo wydaje im się, że za taką cenę ludzie osiągną szczęście. Tymczasem doświadczenie innych narodów nas uczy, że gdy człowiek zapomni o Bogu - zapomina o ludziach; gdy już nie miłuje Boga - nie umie miłować i ludzi; gdy obojętnie na Boga - obojętnie również na sprawy rodziny i Ojczyzny, na obowiązki społeczne i zawodowe; wobec narodu i państwa. Wszystko staje się dziwnie obojętne, obce, nieważne.¹⁶

ZWYCIĘŻYĆ SAMEGO SIEBIE

Chrytus stawia Wam wymagania umiejętności walki z sobą, ze swym popędami i złymi skłonnościami. Żąda od Was pracy nad sobą. Ale tylko za cenę tej pracy zwycięża się samego siebie. Zwycięstwo nad sobą jest najtrudniejsze, ale też i najbardziej wartościowe: najwięcej daje Wam oświecenie i wychowuje Was do życia, które jest przed Wami. Nie sztuka jest zwyciężać innych, sztuka jest zwyciężyć siebie samego! Znacze z dziejów przykłady takich ludzi, którzy zwyciężali innych, ale przekonali się, że sami są słabymi i marnymi ludźmi. Znacze z historii literatury przykłady

ludzi, którzy pozostawili po sobie wspaniałe pomniki twórczości, ale ostatecznie sami zbankrutowali, a nawet targnęli się na własne życie. Nie mieli pionu moralnego, nie mieli ładu ducha i umiejętności zwyciężania siebie.

Może waszą młodość pociąga niekiedy dowolność i swoboda życia, ale szybko się przekonujecie - chociaż pragnąłbym, abyście się nigdy oświecili o tym nie przekonali - że wszelka wolność i dowolność moralna kończy się ostateczną katastrofą, której się wkrótce żałuje. Panowanie nad sobą i walka ze złymi skłonnościami, zakończona zwycięstwem, dają radość i rodzą doniosłe owoce osobiste i społeczne. Ale to kosztuje.

A cóż nie kosztuje, Najmilsze Dzieci?! Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i lichy są łatwe!¹⁷

WARTOŚĆ OSOBISTEGO DOŚWIADCZENIA

/.../ Właściwością duszy młodej jest to, że młody człowiek musi się zmagać ze sobą, ze swoim rozumem, ze swoją wolą, ze swoim sercem. To jest właściwość młodości. Słuszną jest rzeczą, iż młodość musi przeżyć okres samodzielnego zmagania się z własnym mózgiem, z własnym rozumem.

Patrzcie na zabawę dzieci i może usiłujecie bawiącemu się dziecku narzucić własne kategorie myślenia i własny sposób pojmowania rozrywki, zabawy. A jednak dziecko wraca do tego, co przed chwilą starano się mu odebrać. Ono ma swój sposób dochodzenia do doświadczeń. Może ludziom dojrzałym wydaje się, że myślenie młode i ten cały krytycyzm młodości czy jest zabawą w porównaniu z ich doświadczeniem. A jednak ta zabawa w mądrość i w krytykę wszystkiego wokół siebie ma swój sens. To jest doświadczenie, to jest niekiedy i "faux pas" - jak u niejednej tancerki, czy u niejednego mistrza przygotowującego obraz na wystawę fałszywe porównanie pędzla. A jednak ze tą ceną człowiek dochodzi do doświadczenia. I to doświadczenie nie może być poza nim. Ono nie może się pomieścić w abstrakcji, doświadczenie musi być osobiste. I człowiek może niejedną błęd popełnić, zanim dojdzie do zapewnienia sobie poprawnego sposobu myślenia.

Człowiek musi więc zmagać się ze sobą. Musi się zmagać ze swoim rozumem - tak jest: z rozumem, musi się też zmagać z własną wolą. Jest to

zagadnienie bardzo doniosłe, zagadnienie doświadczenia osobistego. Zapewne, pomaga nam wola, bo ona jest przez Stwórcę ukierunkowana ku dobremu. I przynosi nam zadowolenie tylko wtedy, gdy czyny nasze idą po linii dobra. A jednak i w tej drodze do dobra człowiek zachowuje wolność. /.../

A więc musi być zmaganie się ze sobą. I każdy musi osobiście przejść to zmaganie ze swoim rozumem, ze swoją wolą, ze swoim sercem. Jeżeli nie pozwoli się, by człowiek przeżył to doświadczenie, następuje katastrofa.

Kościół w swojej etyce mówi raczej o jakimś samookreśleniu, o auto-determinizmie, i to idącym tak daleko, iż nawet sam Bóg na niebie, a Kościół na ziemi dopuszcza niejednego błąd człowieka i niejednego upadek. Za cenę tego upadku człowiek poznaje wartość dobra. I mogą być te upadki bolesne i ciężkie, a jakżeż uczą one nas rozumu. Człowiek musi i w tej dziedzinie doświadczać sam - mocą własnej woli. Nie ma tu zastępczego urzędnika. Można wzmocnić gmach żelbetowym rusztowaniem, ale woli człowieka nie wzmocni się niczym - tylko doświadczeniem osobistym na płaszczyźnie przyrodzonej walki o sprawiedliwość, o moralność, o cnoty.¹³

NIE KORZYSTAĆ Z UŁATWIONEGO ŻYCIA

Mam do Was jedną prośbę, przyznaję, że bardzo dziwną, ale może kiedyś - gdybyście jej dziś nie pojęli - przyznacie mi rację. Moja pierwsza prośba, pierwsze zaproszenie: nie korzystajcie, Najmilsi, z życia ułatwionego umysłu.

Dlaczego? Doświadczaliście na sobie boleśnie, że gdy dostaje się maturę za legitymację związkową, to później drogo się za to płaci, gdy przychodzą rzetelne studia na uczelni. Męczycie się i Wy i wasi profesorowie. To jest przykład drastyczny, ale niestety - w niedalekiej przeszłości bardzo częsty.

Wiecie również dobrze, jak obniżył się poziom życia akademickiego i pracy na uczelniach, na wydziałach, na seminariach, na ćwiczeniach akademickich właśnie skutek tego, że młodzież zdobywała ułatwionym niekiedy i sprytnym sposobem maturę, a później nie zdolna była się uczyć, nie była przygotowana do pracy na wyższym, akademickim poziomie. To są doświadczenia bolesnej przeszłości. Dzięki Bogu, że to się zatępiło.

Ale korzystając z tego doświadczenia, odważam się Was prosić tu, przed obliczem Boga, który jest Panem mądrości, nie korzystajcie już więcej z żadnego ułatwienia umysłowego.

Nawet gdy zbliżamy się do Boga aktem wiary, to jeszcze nie jesteśmy wolni od wysiłku umysłu. Kościół nam mówi, że wszystko, co nas wiąże z Bogiem, a nawet siła wiary nie zwalnia, z umysłowego wysiłku. Wiara, która jest jakąś szczególną łaską Bożą, nie zwalnia Was z obowiązku dokształcania się religijnego.

I dlatego potrzeba pracy Kościoła. I dlatego Kościół naucza, nie tylko nakazuje wierzyć. /.../

"Utrum Deus sit?" - "azali Bóg istnieje?" - nawet takie pytanie może postawić sobie człowiek - i choćby był on żywej wiary, ma obowiązek podjąć wysiłek, aby sobie na to pytanie rzetelnie, uczciwie odpowiedzieć. /.../

Tak jest, Najmilsze Dzieci, nawet w obliczu Boga, który dał człowiekowi nie tylko łaskę wiary, ale dał mu także rozum. Tym bardziej więc na uczelni musicie zwalczać mit niedbalstwa, łatwizny, dyspozycyjności i uprzedzenia. Nie możecie korzystać z usprawiedliwienia w sumieniu, ze zwolnienia się od własnego, osobistego wysiłku umysłowego. I nie ma większej pracy dla postępu, jak stworzenie takich warunków, w których ludzie dochodzą do dyplomu na drodze rozumu, a nie drogą protekcji i uprzywilejowania.

Młodzieży katolicka, jak umiem proszę Was, abyście na przyszłość nigdy nie korzystali z jakiegoś uprzywilejowania, bo najwięcej krzywdy wyrządzacie własnej godności. Krzywdę wyrządzacie również porządkowi kulturalnemu Narodu, waszej kulturze osobistej i prawdziwemu postępowi kultury.¹³

JAKŻE DZIWNY TEN JEZYK!

Cieszymy się i radujemy, iż jest jakiś oddech dla zmęczonego Narodu polskiego. Ale jest jeszcze dużo "starych ludzi", którzy mają fatalny język, którzy jeszcze przemawiają do nas twardo i surowo, którym się jeszcze wydaje, że są wyjątkowo uprzywilejowani.

Nie gorszczcie się tym, ale uczcie się, poprawiajcie własny język. Tak się on jakoś "zabrudził". Trzeba wziąć do ręki piśma, książki, trzeba w-słuchać się w dyskusje, w rozmowy, gdziekolwiek jesteście: na przystankach, na ulicy, w sklepie, na dworcu, w parku - jakże dziwny ten język, jakże nieprzyjemny się zrobił! Dlaczego? Dlaczego piękny polski język stał się dziwnie ordynarny? Dlaczego styl życia, dlaczego stosunek człowieka do człowieka jest tak ordynarny? Czy nas, Naród chrześcijański, Naród o tak wspaniałej kulturze ducha, nie stać na inny język? [...]

Poprawcie wasz język. Poprawcie wasze formy towarzyskie, wasze współżycie koleżeńskie.

Powiecie: cóż, Prymasie, chcesz tu Wersal zaprowadzić? Nie, nie pragnę tego czynić. Ale chcę, aby życie polskie wreszcie się uszlachetniło, aby zaprzestano hamowania postępu, aby rozumiano - co on oznacza. A postęp polega na tym, by ludzi podnosić, a nie spychać. Postęp polega na tym, by nasz język ludzki został uzdrowiony. Wówczas będzie wzrastał i szacunek dla człowieka.¹³

CO NADA KOLORYT I CHARAKTER MOJEMU ŻYCIU?

Stanęliście wobec konieczności wyboru zawodu, co będzie miało wpływ na całe wasze dalsze życie. Wielu z Was zastanawia się zapewne nad wyborem kierunku studiów. Wybór ten w dużej mierze przesądzi o waszej przyszłości. Może ktoś w toku studiów zmieni decyzję, wybierze inny kierunek - czasami tak się dzieje - jednak przeważająca część młodzieży decyduje się już ostatecznie. Ta decyzja nada koloryt i charakter waszemu życiu.

Od pierwszych lat studiów specjalistycznych będziecie wgrzali się w temat waszej pracy. Będziecie szli niejako za swoim upodobaniem. Można to nazwać nie tylko predyspozycją w jakimś kierunku, ale powołaniem życiowym. Szczęśliwie, jeżeli wybrany kierunek będzie dla Was jak najmniej zawodem, a jak najbardziej powołaniem. Zawód często sprawia człowiekowi "zawód". Ale gdy patrzeć będziecie na obrany kierunek studiów, a później pracy, jako na powołanie, wtedy łatwiej Wam będzie przeżywać niejedną kryzys czy rozczarowanie, jakie może powstać w wyniku wykonywanej pracy.

Gdy rozmawiamy z inteligencją, która ukończyła studia specjalne i oddała się określonej pracy, spotykamy się nieraz z objawami zmęczenia, a nawet rozczarowania. Wypełnianie konkretnej powinności życiowej jest zazwyczaj ciężkie. Trzeba na to wielu sił. Trzeba mobilizować swoje energie i duchowe zapasy sił, aby przetrwać momenty krytyczne i nie załamać się pod wpływem narastających trudności, które powstają w toku wykonywanej pracy oraz sprawowanego powołania.

W niektórych zawodach, zwłaszcza w świecie lekarskim, najczęściej dostrzegamy zmęczenie, chociaż jednocześnie spotkać tam można najwięcej wspaniałych charakterów. Lekarz, patrząc na mękę ludzką, pragnąc przynieść ulgę i pomoc człowiekowi cierpiącemu, w walce o jego życie w obliczu niebezpieczeństwa śmierci, bardzo często wypełnia swą pracę z tak wielkim poświęceniem i zaangażowaniem, iż można mówić raczej o powołaniu lekarskim, niż o zawodzie.

Z podobną sytuacją możemy spotkać się na każdym niemal odcinku pracy zawodowej. Jeśli jest ona wykonywana rzetelnie i z zamiłowaniem, przekształca się w powołanie.

Pragnąłbym Wam życzyć, abyście wybierając kierunek waszych studiów liczyli się z tym, że jest to wybór na całe życie. Trzeba więc bardzo starannie analizować samego siebie i swoje upodobania, a nie nastroje chwili, czy modę. Bywa taki "owczy pęd": "Ty idziesz na medycynę? To i ja". - "Ty idziesz na architekturę? No, to i ja. Nigdy się nie rozstanie my!"²³ - nie jest to decyzja dojrzała, bo nie liczy się z własną osobowością.

NIEBEZPIECZEŃSTWO TECHNICYZMU

Rozmawiałem niedawno z grupą młodzieży. Pytałem, jakie studia wybierają. Przeważnie fizykę, chemię i różne wydziały techniczne. Zastanowiło mnie jednostronne ukierunkowanie zainteresowań młodzieży, kształtujące się zresztą po linii rozwoju współczesnego życia.

Oczywiście, wielu młodych ludzi jeszcze interesuje się naukami humanistycznymi i społecznymi, historią, filologią polską i obcą, ekonomią, socjologią, psychologią czy prawem. Przeważa jednak zainteresowanie naukami

przyrodniczymi i technicznymi. Jest to usprawiedliwione przynajmniej na obecnym stopniu naszego życia. Ojczyźnie naszej, która jest ciągle w stadium odbudowy i rozwoju gospodarczego, potrzeba tego typu specjalistów.

Ale zawsze trzeba pamiętać, że opanowanie wiedzy, podporządkowanie jej sobie, poznawanie tajemnic i wartości wszczepionych w materię przez Stwórcę świata, wymaga niezwykłego hartu ducha. Praca nad uszlachetnieniem materii i wykorzystaniem ukrytych w niej mocy o tyle będzie spełnieniem przykazania Bożego danego w raju: "Czyńcie sobie ziemię poddaną" - o ile porządek materialny poddany będzie porządkowi duchowemu. Ta równowaga musi być zachowana. Człowiek, zdobywając panowanie nad materią, nie może poddawać się w niewolę porządku materialnego. Bóg mówi wyraźnie. "Czyńcie sobie ziemię poddaną" /por. Rdz 1,28/, a nie stawajcie się niewolnikami ziemi, materii, wartości gospodarczych czy ekonomicznych. To nie ziemia ma panować nad nami, tylko my nad ziemią! To nie materia ma nas wziąć w niewolę, ale my musimy ją opanować i uszlachetnić.

Zainteresowania współczesnej młodzieży uwydatniają niewątpliwie wrażliwość na wartości materialne, dawniej czasem niedocenione. Zwłaszcza my, Polacy usposobieni raczej idealistycznie, nie zawsze mieliśmy właściwe uwrażliwienie na dobra doczesne. Dzisiaj w pewnym stopniu odrabia się zaległości lat ubiegłych. Obyśmy nie wpadli w przeciwną skrajność! Choćbyśmy bowiem organizowali jak najlepiej życie w Polsce, zawsze pozostanie prawdą, że sens życia i jego poziom zależy od rozwoju duchowego.

Niekiedy pesymiści głoszą, że ziemia jest starym, rozsypującym się czerepem, że już nic więcej się z niej nie wyciągnie. Nauki współczesne ukazują jednak niewyczerpaną wartość globu ziemskiego i jego możliwości. Odsłaniają również prawdę, że w czysto materialnych bogactwach mieści się zaatek na kulturę duchową. Może nauka współczesna zrehabilituje materię, a jednocześnie nauczy nas posługiwać się nią tak, abyśmy nie tracili wolności dzieci Bożych.

Im bardziej rozwija się życie gospodarcze i technika współczesnego świata, tym więcej człowiek musi być wrażliwy na wysoką godność osoby ludzkiej. Rodzi się czasem obawa, że technicyzm może człowieka uczynić zbytnim, stawiając na pierwszym miejscu materię, rzecz, a potem dopiero na drugim planie - osobę. Wielką pomocą dla utrzymania równowagi porządku materialnego i duchowego, obroną przed degradacją osoby ludzkiej, jest światopogląd religijny, filozofia chrześcijańska i teologia katolicka.

Współcześnie nie ma dobrej aury dla filozofii. Młodzież na wydziałach filozoficznych przeżywa ogromny kryzys. Ludziom wydaje się, że myśl-

lenie nie ma wielkiej przyszłości. A jednak bez myśli filozoficznej, zwłaszcza bez filozofii osoby, która ukazuje nam wysoką godność człowieka, nie posuniemy naprzód rozwoju ludzkości.

Droga Młodzieży! Nie wystarczy również znać tylko współczesność. Gdybyście ograniczyli się do tego, zapominając o szlachetnej przeszłości okresu Piastowskiego, Jagiellońskiego czy następnych, popełnilibyście wielki błąd, odłączając obecną rzeczywistość od macierzystego pnia kultury rodzimej. Poznając przeszłość, będziecie mogli lepiej zrozumieć sens waszej pracy dla rozwoju kultury naszego Narodu.

Wybierając kierunek studiów, musicie mieć swobodę i niezależność od rzeczywistości, bo niekiedy tak zwana "rzeczywistość" popycha nas w zbyt ściśle określonym kierunku, ograniczając wszechstronne możliwości człowieka. Są "modne" kierunki studiów, ku którym najczęściej młodzież idzie całą falą. Później okazuje się, że nie jest dobrze, gdy za wiele osób jest specjalistami w jednej dziedzinie nauki. Coraz częściej mówi się o tym, że zainteresowania techniczne naszej młodzieży mogą się w niedalekiej przyszłości odbić ujemnie na jej rozwoju. Będzie to bowiem rozwój jednostronny. Już dziś widzi się, że przecenianie nauk technicznych i przyrodniczych w jakimś stopniu zuboża ogólny poziom życia narodowego. Mówią profesorowie wyższych uczelni politechnicznych, że absolwenci szkół średnich ogólnokształcących są o wiele lepiej przygotowani do studiów specjalistycznych, aniżeli absolwenci szkół technicznych.²³

Ostatnio ukazała się książka Maritaina, w której autor zwraca uwagę na zjawisko hippisów. Zadaje sobie pytanie, czemu je przypisać. Widzi to zjawisko w wymiarach katastrofalnych. Narasta olbrzymia fala ludzi bez adresu, bez ukierunkowania, bez stosunku osobowego. Wyszukuje sobie kontakty krótkotrwałe, które nie są w stanie zaspokoić ludzkich pragnień, potrzeb, postulatów, nadziei i aspiracji. To jest nieszczęście współczesnego człowieka, a zwłaszcza współczesnej młodzieży.

Zjawisko wyobcowania się części młodzieży ze współczesnej rzeczywistości technicznej przypisuje autor właśnie temu, że człowiek "ztechnizowany" zatracił najwyższy Adres - ku Bogu, wskutek czego pomieszała mu się zupełnie hierarchia wartości, i nie ma on już kontaktu z nikim.¹⁵

Nie przestajemy być członkami Narodu i musi nas interesować dalszy, równomierny rozwój jego kultury. Dlatego też trzeba zachować całkowitą samodzielność i zdrowy rozsądek w wyborze kierunków studiów, nie ulegając modnym sugestiom i wpływom. A jeżeli wypadnie Wam kończyć studia technicz-

ne, dobrze uczynicie, jeżeli troszczyć się będziecie o równowagę nie zaniedbując lektury, a nawet studiów humanistycznych. Rozwijajcie swoje talenty, zachowując własny styl i własną osobowość.²³

ZWALCZAĆ NIEKOMPETENCJE I BRAK SYSTEMATYCZNOŚCI

Najmilsi! Aby w pełni rozwinąć w sobie wszystkie wartości, trzeba je doskonale zharmonizować. Musicie w sobie samych zwalczać kult niekompetencji. Jeśli weźmiecie do ręki i przewertujecie księgi naszego sędziwego Brücknera, zobaczycie, z jak przedziwną pasją przypomina on wszystkie wady naszego Narodu. Ale czyniąc to – jako dobry pedagog – umie również sprawiedliwie uwydatnić zalety Narodu. Musimy o tym pamiętać. Mamy niewątpliwie wady – nie jesteśmy bez wad! Muszę powiedzieć, że one są o wiele mniejsze, aniżeli wady wielu innych narodów. Ale mamy też zalety! Musimy je rozwijać przez podnoszenie wartości systematycznej pacy.

Jeśli czego oczekuje od Was w tej chwili społeczeństwo to przede wszystkim tego: podnieście wydajność waszej systematycznej pracy. Jeśli systematyczna praca jest dziś niezbędna wszędzie, nawet przy produkcji buta, to coś dopiero przy kształtowaniu przyszłej polskiej inteligencji.

Nie szkodzi, Najmilsi, że nasze życie jest trudne, że wymaga hartu, że jest o wiele cięższe, aniżeli życie inteligencji akademickiej w zasobnych krajach na Zachodzie. Jeden z naszych pisarzy katolickich, znany Wam dobrze – powiem tylko jedno imię, tak po cichu: Jerzy – gdy wrócił z zagranicy, napisał do mnie do mojej więziennej samotni. W kilku rzutach myślowych przedstawił w liście charakterystykę młodzieży, z którą zetknął się w tradycyjnych uczelniach Zachodu. Przygnębiający był ten obraz nacechowany niewiarą w siebie, zobojętnieniem na mękę ludzką i bezwładem wobec idących trudności.

Ja bym tego nie chciał dla Was, Najmilsi! Nasze polskie życie zawsze idzie po grudach, po głazach, ale dzięki temu i Wy jesteście cierpliwi odporniejsi i bardziej pracowici. Jeżeli czego trzeba dodać do tych przymiotów, to właśnie systematyczności i umiejętności pracy.⁴

CENNIJSZY NIŻ ZŁOTO

Może się wydawać, że początek roku akademickiego, to nic ważnego. Po prostu minął rok studiów – jeden, drugi, trzeci, zaczyna się następny. I upłynie i zbliży się do celu. Ale gdy upłynie, już go utracicie, już nie będzie waszą własnością. Bo cóż jest naszą własnością? To, co jest w chwili obecnej! Przeszłość już do nas nie należy. A czy naszą będzie przyszłość, dzień jutrzejszy? – Nie mamy na to żadnej gwarancji.

Człowiek jest właścicielem tylko chwili obecnej. Stary Seneka rozważał: Mówisz, że masz sześćdziesiąt lat? Przecież ty właśnie już ich nie masz, bo z chwilą, gdy to mówisz, one już upłynęły. – Możesz i Ty sobie powiedzieć: mam osiemnaście, dziewiętnaście, dwadzieścia lat, a właściwie już ich nie mam, już odpłynęły w przeszłość bezkresną. Mówisz: mam za sobą trzy lata studiów, cztery czy pięć, zbliżam się do magisterium. Właściwie to też już odpłynęło. Jak? Dobrze, czy źle? Czy istotnie napełnione było taką treścią i bogactwem, jakby to być mogło? Jaki był rok, który odszedł?

Przeglądając się kolejce linowej, prowadzącej wagoniki do kopalni, widzimy, że czy są pełne, czy puste – odpływają. Czy wagonik waszego życia, który odpłynął przed wakacjami, był istotnie pełny? Ale oto nadpływa nowy. Czy zdołacie go napełnić? – i czym, jaką treścią? Czy ubogaci on waszą osobowość i zbliży do ideału, który w sobie pielęgnujecie? – W dużym stopniu zależy to od tego, jak wykorzystacie obecną chwilę, która jest jedyną waszą własnością.

Jesteście ludźmi młodymi i może się Wam wydawać, że macie dużo czasu. Wy go macie bardzo mało, bo najszybciej upływa młodość. Najwolniej płynie czas korzystania ze zdobytej wiedzy i służenia nią innym. Wasz czas, Dzieci Boże, musi być starannym wykorzystaniem każdego momentu, aby wagoniki chwil nie odpływały z waszego życia puste, lecz napełnione. Można je napełnić w różnym wymiarze. To zależy od umiejętności wykorzystania czasu i od kultury człowieka. Mówimy nieraz: on ma zbyt wiele czasu, aby coś zrobić. Idę do ludzi, którzy mają mało czasu. Oni to na pewno zrobią. – Bo człowiek, który ma czasu mało, docenia go i ma higienę czasu.

Nieraz posądza się młodzież współczesną, że marnuje czas. Jeden z profesorów Politechniki Warszawskiej powiedział mi: "Młodzież dzisiejsza pracuje bezwzględnie lepiej niż ja i moi koledzy, gdy byliśmy na tej sa-

mej Politechnice". Niekiedy jednak wrażenie, że młodzież nie docenia czasu, potwierdza się. Wracając czasem późnym wieczorem z Seminarium na Krakowskim Przedmieściu, przejeżdżam koło winiarni i dwóch domów akademickich. Patrząc na pomnik Mickiewicza, myślę sobie: Biedny jest mistrz Adam, a może właśnie szczęśliwy, że tyłem wykreślił się do winiarni, aby nie widzieć wszystkiego. Tyle już bowiem razy widziałem tam zataczające się, pijane dziewczęta i pijanych chłopców. Miałem nieraz chęć zajrzeć do winiarni i zapytać: Młodzieży! Tak korzystasz z czasu, który upływa?

Dzieci! Drogie! Pamiętajcie, że czas który macie, jest więcej, niż złotem! Nie możecie więc go marnować i trwonić. Wykorzystujcie go starannie, zwłaszcza na naukę. Choćby wasi profesorowie wystawili Wam najchlubniejsze świadectwa, Wy stawiajcie sobie jeszcze większe wymagania.

Nie myślcie, że chciałbym was widzieć w postaci trapistów, chociaż niekiedy Wy sami nazywacie się "trapistami". Ale nieraz pragnęłoby się jakiejś głębszej ascezy dla współczesnego pokolenia, które idzie w nowe życie; dla pokolenia, które - wpierw czy później - przejmie w swoje ręce losy Narodu i Państwa. Jesteście pokoleniem idącym w przyszłość, której trzeba będzie oddać duszę swoją, życie, rozum, serce i najlepszą wolę w służbie Ojczyźnie i Braciom.

Może myślicie o tym, jako o dalekiej przyszłości. Trzeba myśleć o tym już dzisiaj. Chociaż nie możecie być panami jutra, jednak czas dzisiejszy może służyć Polsce, która idzie, Polsce nowej. To zobowiązuje i wymaga od Was odpowiedniego stylu życia. My, ludzie odchodzący, nie chcielibyśmy oddawać Polski w ręce pokolenia pijanego i rozwiązłego. Wy to sami doceniacie. Młodzież bardzo często wstydzi się tego stylu. Niektórym ludziom wydaje się, że on Wam dogadza, że zdołają Was przez to pozyskać. Jestem przekonany, że to wielka pomyłka, bo Wy wiecie już dzisiaj, że rozwiązłość zmysłowa bardzo szybko się przejada i człowiek w bolesny sposób dochodzi do wniosku: nie, to nie dla mnie! Szczęśliwy, kto w porę wycofa się z tej drogi.²⁴

CZUĆ, MYŚLEĆ I PRAGNĄĆ SPOŁECZNIE

Jeszcze jedno zaproszenie pragnę skierować do Was: zaproszenie do myślenia społecznego i do udziału w życiu społecznym. To nie znaczy, bym Was zapraszał do jakiegoś społeczeństwa. To nie znaczy, bym Was zachęcał do tak zwanego aktywizmu, bo dziś wszyscy jesteśmy zmęczeni tym aktywizmem. Nie idzie o to, żeby mnożyć czyny społeczne. Idzie o to, żeby czuć społecznie, myśleć społecznie, pragnąć społecznie.

Abym osiągnął, należy uspołecznic naprzód samego siebie - a nie wszystko, co jest wokół. Zdobądźcie się na krytykę! Są tacy społecznicy, którzy wszystkich nawołują do pracy i do aktywności społecznej, a sami są dziwnie aspołeczni albo wręcz antyspołeczni. Człowiek, który od innych żąda rozwijania życia społecznego, a pomija siebie, swoją najbliższą rodzinę i otoczenie, jest zdegradowany społecznie.

Dlatego naprzód uspołecznijcie sami siebie, to znaczy i umysł i wolę. Słusznie przestrzega Apostoł: "Nie bądźcie mądrymi sami sobie" - to jest, uspołecznijcie wasz umysł, wasz umysł intelektualny, "umeblujcie" wasze głowy, uporządkujcie i usystematyzujcie myślenie. To wszystko ma służyć nie tylko Wam, Najmilsze Dzieci, ale i innym.

I to już teraz, gdy zdobywacie wiedzę, musicie mieć świadomość, iż to ma służyć nie tylko Wam, ale i innym - waszym braciom. "Nie bądźcie mądrymi sami sobie".

Podobnie macie uspołeczniać swoją wolę i swoje serce. Prawdziwe uspołecznienie polega na tym, żeby obmyślać to, co dobre, ku pożytkowi wspólnemu. Tak - to co dobre, co mnoży dobro, co przyczynia się do spotęgowania kapitału dobra w Ojczyźnie naszej.

Jest to olbrzymie zadanie - wykorzystać wszelkie możliwości twórcze, kształtować nową postawę i poziom rozumienia. Wykrzesać jeszcze więcej dobra! /.../

O, jak ważną jest rzeczą służyć Panu, służyć dobru. "Obmyślajcie to, co dobre". Zamykajcie w księgach to, co dobre. Drukujcie to, co dobre. I tylko to pozwoli Wam żyć. A reszta - na śmieci!

Jeśli chcecie, Najmilsi, uspołecznic swój rozum i swoją wolę, to pracujcie, jak pięknie mówi Apostoł: "obmyślajac to, co dobre nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi".

Uspołecznijcie już dziś swoje przyszłe powołanie i swój zawód. Przecież staniecie kiedyś w szeregach ludzi, z którymi będziecie współpracować.

wać. Popatrzcie, Najmilsi, ile w Ojczyźnie naszej jest jeszcze do poprawienia!¹³

GDY DZIŚ PRAGNIE SIĘ ODNOWY EKONOMICZNEJ

Patrzcie, zmieniają się ustroje, programy, zmieniają się nadzieje i tęsknoty społeczne; przygotowuje się ludzi do nowych programów, ale ... ze starymi wadami, ze starymi nałogami.

Gdy dziś pragnie się odnowy ekonomicznej i wszyscy układają plany tej odnowy trzeba pamiętać, że w tym "odrodzeniu" nie można pominąć odnowy moralnej. W każdym wielkim planie jest to tak niezbędne, że bez odnowy moralnej człowieka załamują się najmądrzejsze i najbardziej przewidywane plany polityczne czy ekonomiczne.

I to jest dogmat, Najmilsi, że warunkiem uzdrowienia ekonomicznego jest uzdrowienie moralne Narodu. Bo człowiek moralnie zdegradowany zdolny jest popsuć każdy, nawet najmądrzejszy plan ekonomiczny.

Nadzwyczaj rozpowszechnione jest złudzenie, że w systemacie nauki można jakoś rozdzielić i granice przeprowadzić. Ale nie masz granic poprzez psychikę człowieka, poprzez jego życie, poprzez mózg. Wszystko w człowieku stanowi całość. Mieszają się w nim linie przedziwne, syntetyzuje się rytm serca. Trzeba zrozumieć wolę i poruszenia fizyczne człowieka. Ale jeden motor - serce - obdziela wszystko. Choć odrębne jest działanie, motor jest ten sam.

Mówię Wam, Młodzi, abyście to pojęli i zapamiętali. Jeśli studiujeecie ekonomię, wiedźcie, że decydującą, największą siłą, również ekonomiczną, jest duch moralny Narodu.¹³

Jak zwyciężać mamy

NIE DAJ SIĘ ZWYCIĘŻAĆ ZŁU, ALE ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

Przed wiekami napisał Paweł list do Rzymian, pisał go pełen udręki. /.../ A słowa te absolutnie są jeszcze aktualne dziś. Pisał Paweł do Rzymian tak:

"Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami w sobie. Nikomu złem za złe nie oddawajcie, obmyślając to, co dobre nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli być może, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie, nie wymierzając sami sobie sprawiedliwości, Najmilsi, ale dajcie miejsce gniewowi - napisane jest bowiem: "Mnie pomsta; Ja oddam - mówi Pan". A "jeśli by nieprzyjaciel twój był głodny, nakarm go; jeśli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego". Nie daj się zwyciężać złu, ale zwyciężaj zło dobrem".

Choć Apostoł pisał te słowa do Rzymian przed dwu tysiącami lat, wydaje się nam, Najmilsi, iż to jest dopiero program, który się nie starzeje: "Nie bądźcie mądrymi sami w sobie... Obmyślajcie to, co dobre... A pokój miejcie ze wszystkimi, jeśli to od was zależy... Gdy masz głodnego nieprzyjaciela, to go nakarm, a gdy pragnie, to go napój... Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj".

DAWIDOWA BROŃ PRZECIW WSPÓŁCZESNYM GOLIATOM

Jest pewna kategoria ludzi, których trzeba jeszcze bardziej kochać, aniżeli siebie. "Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści" /Łk 6,27/. Dobrze im czyńcie, to znaczy - nie

poprzestawajcie na tym, że im przebaczycie, ale więcej - dobrze im czynicie! To jest dopiero kultura, prawdziwe zwycięstwo, awans ludzkości, gdy człowiek umie tak przewyciężyć siebie, aby móc przejść niejako ponad sobą i wspiąć się daleko wyżej, nad siebie. /.../

Młodzieży! Miejcie wielkie zaufanie do mądrości twórczej Stworzyciela nieba, ziemi i ludzi! On tak ukształtował osobowość ludzką, że przez swoją rozumność, wolność i wolę miłowania, nieustannie przebija się ona poprzez wszystko, co jest z nieprawdy, kłamstwa, złości, nieprawości i nienawiści.

W tym "pojedyнку" o wymiarze światowym, ścierają się potężne siły. Z jednej strony - kłamstwo, nierozum, namietność i nienawiść, jak gdyby "Goliatowe" zastępy. A z drugiej - prawda, wzmocniona wiarą, miłość nadprzyrodzona i duch czynienia dobrze, w wolności. Na tym poziomie rozgrywa się obecnie walka kulturalna w dziejach. My, polscy biskupi, znając młodzież polską nowego Tysiąclecia, ufamy i wierzymy, że ona zwycięży, choćby "Dawidową bronią", gdy wyjdzie na spotkanie i stanie w szranki do walki ze "współczesnymi Goliatami". Zwycięży "kamyczkiem, wybranym z potoku", który utkwi w samym czole niegodziwca. Tym kamyczkiem, kamieniem wszelkiego budowania, jest Brat wasz i Przyjaciel, Jezus Chrystus, Jego prawo i duch Jego nauki.¹⁸

PRAWDZIWY ZWYCIĘZCA

"Będziesz miłował bliźniego swego". I to każdego! Tego, co ma serdeczne oczy, i tego, który ma oczy szklane. Tego, co ma żar w piersi, i tego, co nosi w piersi kamień. Tego, który ma ku tobie wyciągniętą braterską dłoń, i tego, który cię dźga oczyma. Każdego!

Bóg nie tworzy granic, nie przeprowadza ich między ludźmi, ale mówi: "Będziesz miłował bliźniego swego jako samego siebie". Bazując miłość w źródle, które nie wygasa - w Sercu Boga, który jest Miłością - masz stamtąd czerpać, jak kwiat wodę, i masz się uśmiechać miłością do wszystkich: do tych, co cię miłują i do tych, którzy cię nienawidzą. Jak poucza Apostoł: "Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj". Nie daj się sprowokować. Zachowaj spokój. Uszanuj nawet tego, który cię nienawidzi, bo tak czyniąc "węgle żarzące" nasypiesz na głowę przeciwnika /por. Rdz 12,20-21/.

Ciągle Was pouczam, że ten zwycięża - choćby był powalony i zdeptany - kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depce. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi - już przegrał! Kto mobilizuje nienawiść - przegrał! Kto walczy z Bogiem Miłości - przegrał! A zwyciężył już dziś - choćby leżał na ziemi podeptany - kto miłuje i przebacza, kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za nieprzyjaciół swoich.¹⁹ Lepiej jest być ugodzonym, aniżeli ugodzić; lepiej być sponiewieranym, aniżeli poniewierać; lepiej być spoliczgowanym, aniżeli policzkować. "Gdy cię uderzą w prawy policzek - mówią Chrystus - nadstaw lewy" /por. Łk 6,29/. I więcej jeszcze! "Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was" /Łk 6,27-28/. To są otwarte wrota kultury i postępu światowego! Wtedy wszystko dla człowieka jest możliwe, a ludzkość ma sposobność okazać wielkom, które idą, miłość większą jeszcze od tej, na którą my zdołaliśmy się zdobyć.²⁰

JEDYNY RATUNEK

Zawsze, gdy jest szczególnie ciężko, gdy ciemności ogarniają ziemię, a słońce już gaśnie i gwiazdy nie dają światłości, trzeba wszystko oddać Maryi. "Oto nieprzyjacielemi nasi chcą nas wytracić i dziedzictwo Twoje, Panie, wygubić. Obróć więc żałobę naszą w wesele, abyśmy żywi będąc, chwalili Imię Twoje! Nie zamykaj ust o Tobie śpiewających".

Idziemy do Jerozolimy, bo taka jest droga Kościoła. Wszyscy musimy przejść z krzyżem Chrystusowym przez całą Jerozolimę aż na Kalwarię. Przez grób ku Zmartwychwstaniu! Idziemy i iść będziemy! Nie możemy się oderwać, nie możemy stworzyć schizmy, nie możemy wybrać sobie wygodniejszej drogi, jakoś się ubezpieczyć i odgrodzić od naszego kapłańskiego kielicha. Nie, Najmilsi! Tego nie możemy! Musimy być niesłuchanie solidarni w naszej drodze, pouczeni takimi przykładami jak rozproszenie Apostołów od Ogrodu Oliwnego aż do Emaus. Tym bardziej musimy czuwać, aby być jak najbliżej i po prawicy, i po lewicy Syna Bożego. /.../

Ale sami nie zdołamy tego uczynić. Ostatecznie, najlepsi ludzie, którzy wybrał Chrystus, zostawili na Kalwarii samotną Maryję, kilka kobiet

i jednego jedynego Jana!... On właśnie oddany był Matce. On jeden jedyny! I rzecz ciekawa, nie Piotrowi, tylko Matce!²⁷

Na miejscu Twoich wielkich zwycięstw, na Jasnej Górze Zwycięstwa, stajemy pełni przekonania, że jeżeli do kogo mamy wołać w tej chwili o zwycięstwo Krzyża Twojego Syna i Ewangelii Chrystusowej, to tylko do Ciebie! Wierzmy mocno, że sam Bóg chciał w Twoje dłonie złożyć zwycięstwo nad wszelkim złem i brudem, wyzwalać Cię przez Twoje Niepokalane Poczucie od grzechu. Jesteś Niepokalanym Rycerzem Boga Żywego, zwycięskim we wszystkich walkach o Jego Królestwo.

Dlatego też ufamy w Twe zwycięstwo, Dziewico Wspomożycielko, Panno Zwycięska. Nie przestajemy ani na chwilę ufać, że jak zwyciężyłaś w dniu Zwiastowania, na Kalwarii i w Wieczniku Zielonych Świąt, jak potem przez wieki w dziejach Kościoła wszystkie herezje sama niszczyłaś i zawsze swą dziewiczą stopą ścierałaś głowę węża, tak i w tej chwili, w tej godzinie światłej wiary - dokonasz zwycięstwa.

Tyle już razy zwyciężałaś tutaj na Jasnej Górze i nadal zwyciężasz. Cokolwiek dzieje się z Kościołem Bożym w Ojczyźnie naszej - Tobie to wdzięczamy.

Jeżeli pomimo ataków mocarzy ciemności Kościoł Boży jeszcze pracuje - Twoje to zwycięstwo!

Jeżeli lud opiera się niewierze - Twoje to zwycięstwo!

Jeżeli nie ustaje w miłości ku Tobie - Twoje to zwycięstwo!

Jeżeli kapłani dochowują wierności Kościołowi, pomimo tylu przeciwności - Twoje to zwycięstwo!

Jeżeli klasztory pełne są jeszcze ducha modlitwy w życiu wspólnym - Twoje to zwycięstwo!

Jeżeli na progu Tysiąclecia poderwaliśmy się do nowego życia, do pracy nad moralną przemianą Narodu - Twoje to zwycięstwo! Sluby Jasno-górskie, Wielka Nowenna Tysiąclecia - to Twoje zwycięstwo!

Moglibyśmy tak wymieniać mnóstwo Twoich zwycięstw i za każde z nich osobno Tobie dziękować. Wszystkie, które w tej chwili pamiętamy, których nie jesteśmy nawet w stanie wyliczyć, są dla nas spotegowaniem wiary w Twój przyszły triumf!²⁸



Jak zwyciężać mamy...

DLA NAS INACZEJ POLSKI WIATR SZUMI

Bóg dla zachowania ładu i porządku w świecie pragnie, aby istniała tajemnicza więź człowieka z rodziną, ze środowiskiem, z Ojczyzną. Związek z Ojczyzną kształtuje się przez wszystko: przez pierwsze słowa w ojczystym języku szeptane przez matkę nad kołyską dziecka i pierwsze słowa, które ono wypowiada: "mama, tata, mamusia"; przez pierwsze śpiewy, które słyszy w dzieciństwie, przez najbliższe otoczenie, z którym zapoznaje się, otwierając coraz szerzej swe oczy na wielki Boży świat.

Więź z Ojczyzną pogłębia się przez otoczenie i zwyczaje rodzinne, przez wychowanie uspołecniające, wiążące człowieka z szerszą społecznością - Narodem, który ma swoje dzieje, historię bolesną lub też radosną. Naród tworzy własną rodzimą kulturę, która ma ogromne bogactwo językowe, bogactwo dzieł sztuki i kultury muzycznej. Są takie głosy, dźwięki, melodie, które działają nawet na ludzi obcych narodowości, a coś dopiero na nas! - Pius XII w najtrudniejszych chwilach swojego życia kazał odtwarzać z płyt mazurki Chopina.

Na nas działa wszystko, co wiąże się z rodzinnością naszego pochodzenia. Dla nas inaczej "polski" wiatr szumi. Do nas inaczej przemawiają w Polsce gałązki drzew, zapach kwiatów czy nawet grzybów, które tak się podobają Amerykanom, że dla zapachu sprowadzają je od nas za grube dolary. Do nas wszystko, co polskie, przemawia inaczej, bo to jest nasze, rodzime. I człowiek, rozwijający się normalnie, nie może się wyobcować całkowicie z tego, co jest jego własne - ze środowiska, z którego pochodzi.

Patrzmy, jak Chrystus był związany ze swoją Ojczyzną! A przecież to był Pan nieba i ziemi, posłany przez Ojca, aby uczył wszystkie ludy i narody! Miał posłannictwo ogólnoludzkie, humanistyczne, a jednak nie zerwał ze zwyczajami swego Narodu. Owszem, podporządkował się niektórym

z nich, chociaż żadne prawa Go nie obowiązywały, bo On wraz z Ojcem je stanowił, poczynając od prawa naturalnego, poprzez prawo na Synaju.

Więź z Ojczyzną jest tajemnicą, którą możemy określić jako prawo natury, najbardziej podstawowe i najświętsze ze wszystkich przyrodzonych praw. Prawo, które uszanować muszą wszyscy! Ale i my je musimy szanować, i to w duchu miłości, która nieustannie łączy nas z Bogiem, a przez Boga z ludźmi.²⁵

Z KRAINY CHLEBA

Droga Młodzieży! Wyrosliście z chleba naszego powszedniego. Wyrosliście z trudu stwardniałych od wysiłku dłoni waszych matek i ojców. Wyrosliście z zagonów polskich. Szanujcie tę kolebę życiodajną, żywiącą, której zawdzięczacie wasz rozwój fizyczny i duchowy. Szanujcie zagony ojców waszych, na których żeście się urodzili i wychowali. Nawet, gdy powołanie, obowiązki czy zawód poprowadzi Was do innych działów pracy i służby Ojczyźnie, pamiętajcie, że wyrosliście z krainy chleba, tak jak Chrystus narodził się w Betlejem, to znaczy - w "krainie chleba". Chociażbyście pracowali w laboratoriach, w których tak bardzo zajmują uwagę współczesnego człowieka, pamiętajcie, że nawet największy naukowiec, kierujący potęgami przyrody, ostatecznie, aby mieć w dłońach siłę, a światło w umyśle - potrzebuje co dzień chleba naszego powszedniego. Żaden z waszych profesorów, wychowawców i nauczycieli nie obywał się bez kęsa chleba na każdy dzień. /.../

Ojczyzna nasza - ziemia życiodajnych równin, których nam zazdrosząć inne narody, ziemia, której podglebie bogate jest w dobra naturalne, ziemia rolników - przechodzi przez wielkie przemiany. Przemiany te sprawiają, że zagony polne pustoszeją, domostwa wyludniają się, bo młodzież odpływa, przechodząc przez szkoły do miast. Na wsi pozostają starzy rodzice. Nie są oni w stanie obsłużyć ziemi, która nadal chce żyć.

Naród polski, naród rolniczy, nie może całkowicie zrywać z płodną ziemią chleba. Musi wzrastać w Polsce głęboki szacunek dla pracy rolnej i dla ludu rolniczego, zajmującego się wydobywaniem chleba z serca ziemi. Musi być utrzymana należyta proporcja między pracą rolną a pra-

ca przemysłową. Bo przecież ludzie pracujący w przemyśle, górnictwie, hutnictwie, pracownicy umysłowi czy fizyczni, różnego rodzaju zawody i stany, na które składa się całość służby Ojczyźnie i ludowi Bożemu - potrzebują również "chleba naszego powszedniego". A tego chleba dotychczas w fabrykach się nie produkuje! Można go upiec w mechanicznych piekarniach - elektrycznych czy parowych - ale produkcji ziarna systemem fabrycznym dotychczas jeszcze nie wynaleziono.

Trzeba w dalszym ciągu pokornie pochylić się nad matką żywicielką - ziemią. Trzeba jej łono miłośnie rozorać pługami. Trzeba ją ucałować, jak całował ją umierający na zagonie Boryna... /"Chłopi" - Władysława Reymonta/. Trzeba z wielką czcią chodzić po Bożej ziemi, bo z tej Bożej ziemi jest zboże. A sam wyraz wskazuje, że "zboże" oznacza "wzięte z Bożego". Chociaż jest z pracy ludzkiej, pochodzi jednak od Boga. Śluszenie więc Chrystus nazwał Ojca swojego Oraczem: "Pater meus agricola est" - "Mój ojciec jest rolnikiem, oraczem" /J 15/. Staje więc Chrystus na czele wielkiej rolniczej rzeszy żywicieli, która pochyla się pokornie nad ziemią żywicielką, aby wziąć z niej to co jest z Bożego, a co nazywa się zbożem. /.../

Polska, choćby się najbardziej uprzemysłowiła - co jest w pewnym zakresie potrzebne - musi nadal wiązać się z ziemią. Musi kochać ziemię ojczystą i nie może się od niej oderwać. Pamiętajcie: jeszcze niedawno chodzili w Polsce najeźdźcy, którzy posyłali Polaków do pieców krematoryjnych i głosili - "Nam nie są potrzebni Polacy, nam są potrzebne ich ziemie".

Naród, jeśli chce utrzymać swój byt narodowy i państwowy, swą niezależność i wolność, musi być związany z ziemią. Tak, jak trawy trzymają lotne piaski, aby ich burze nie przewiały, tak Naród polski musi się trzymać całą duszą i całym secem ziemi, aby wiążąc się z ziemią i nie dając się z niej wydźwignąć, zabezpieczać swą wolność i miejsce na karcie Europy.

Ale gdy to wszystko będziemy czynić, pamiętajmy, że nad nam jest Bóg, Ojciec ludów i narodów. On to dał w raju przykazanie pierwszym rodzicom: "Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, a czynicie ją sobie poddaną" /Rdz 1,28/. Niech społeczeństwo polskie, Naród polski, czyni sobie ziemię poddaną przez pokorną na niej służbę żywicielce, która odwziewa się nam, czerpiąc z mocy Bożych energii i chleb dla naszego codziennego życia.

Wielki zaszczyt dla pracy rolnej i owoców ziemi wyświadczył Chrystus, który wiedząc o tym, że nie mamy tu mieszkania stałego, a innego oczekujemy, przygotował nam Pokarm na zmartwychwstanie i żywot wieczny, Pokarm pod osłoną chleba, który wzięty jest z ziemi i z naszej pracy. Piękne są słowa odnowionej liturgii, gdy kapłan, trzymając patenę z chlebem, mówi: "Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich, który Tobie ofiarujemy, aby stał się dla nas chlebem życia" /Modlitwa na ofiarowanie/. Owoc waszej pracy idąc na ołtarze, uszlachetnia się mocą kapłańskiej władzy. Chleb powszedni staje się Chlebem żywota. Staje się Pokarmem na życie wieczne, na nowe życie przyjaźni z Bogiem, gdzie z radością przyjmie Was - oraczy, Najwspanialszy Oracz Boży, Ojciec Niebieski.²⁶

PIEŚŃ O ZIARNIE

Wykruszone z bochenka chleba ziarenko

spadło mi na stół. Otwieram nań zdziwione oczy:

- cóż to za natręt?

Swoją wyschlą twarzą razi oczy estety. Wystarczy jeden ruch dłoni,

by znikło ze śnieżnego nakrycia.

Ale moja dłoń drętwieje. Ziarenko

zda się mówić:

- "Powoli, powoli, ty zjadasz moich braci.

Jestem krewniakiem Bożym. Twoja bułka

składa się z takich jak ja, wyschlých

okruszyn, które przedłużają ci życie".

Niezbadana tajemnica

wyschlęgo ziarenka pszenicznego! - Skąd jesteś?...

Komu zawdzięczasz swoją wartość?

Moi praojcowie nie mogli pojąć

twojej tajemnicy: wrzucali cię do ziemi i tracili z oczu,

gdys wyrastało w łany zbóż. Gotowi byli
składać ci boską cześć i uznać cię za Boga.
Samo sobie radzisz w błocie ziemi,
bez pomocy ludzkiej mnożysz się w nieskończoność...
Może ty istotnie jesteś -
Bogiem? Wszak rodzisz samo życie!
- Posłuchaj, tajemnicza kruszyno! Moi nauczyciele
mówili mi przed pół wiekiem,
że rozpoznają twoją tajemnicę. Potężna fabryka
zastąpi wtedy rozległe pola.
Tam rodzić się będą twoje pokolenia. Przyjdiesz do nas
w reklamowych worach
złociste, upiękzone - pełne; przyniesiesz spotęgowane
moce spożywcze i z nawozem! - Tak mi mówiono
przed pół wiekiem. Ale dotąd
po dawnemu przynoszą cię z pól
z błot i z nawozu.

- Moja tajemnica? - szepcą mi
wyschłe wargi ziarenka. - Nie zdołasz
jej odsłonić. Możesz znać wszystkie szczegóły
mego bytowania, wszystkie składowe czynniki
mego życia. Ale tu kres
twoich dociekań. Nie jestem ja Bogiem,
ale jestem najpokorniejszym Jego
sługą.

Jestem tajemnicą Bożą,
nosicielem Jego Ojcowskiej Opatrzności
i troskliwej miłości, która "ściąga na siebie oczy
wszelkiego stworzenia. Otwierają rękę swoją
i napełniają stworzenia. Otwierając ręką swoją
i napełniają ją błogosławieństwem..." Jestem
bliski Bogu, bo życie swoje biorę nie z ludzkiej
przemysłowości, ale z Bożej mocy. I dlatego
jest we mnie potęga rozrodcza niewyczerpana -
jak w dłoniach Syna Człowieczego, gdy mnożył chleby
głodnym rzeszom.

W obliczu mej tajemnicy
nic ci nie pozostaje, pocziwy zjadaczu chleba,
jak tylko uznać dobroć Ojca, który dał mi moc
życia dla ciebie.
Drobne i liche jest moje życie,
wyschła i twarda powłoka, ale to nie przeszkadza,
że usłużę ci całym swym bytem - a ty wypiękniejesz
na mojej pokornej służbie tobie.
Spojrzyj na twoich braci: wszyscy oni żyją
moją pokorną służbą.²¹

W DUCHU SŁUŻBY I OFIARY

Chrystus mówił: "Jeśli kto chce być pierwszy wśród was, niech będzie
sługą wszystkich" (Mt 20,26/. - Sam dał nam przykład. Ukłękął przy no-
gach swoich uczniów i umył je. Nie rozróżniał, czy to Piotr, czy Judasz.
Dlatego i my nie odróżniamy, czy to dobry, czy zły człowiek. Każdy nam
jakoś służy. I my musimy służyć każdemu, choćbyśmy go nie znali.

Musicie się przygotować już dzisiaj - w szkole czy w domu - do pos-
tawy służebniczej, bo tego wymaga sprawiedliwość. Dzisiaj Wam służą, ju-
tro Wy będziecie musieli się odplacić w duchu sprawiedliwości, której nas
uczy Chrystus w Kościele.

Przeglądałem wczoraj wieczorem najrozmaitsze pisma: niemieckie, fran-
cuskie, włoskie. Były one poświęcone ludziom, którzy chcą tylko dobrze
się ubrać, jak najmniej pracować i nie mieć żadnych obowiązków. Przeglą-
dałem się ich fotografiom: buzie nieumyte, głowy kudłate, oczy bez wyra-
zu, ręce zwisające beczynnie, twarze martwe, blade, pozbawione wszel-
kiej inicjatywy i woli. - Nie chcemy Was widzieć takimi! Wiemy, że pols-
ka młodzież nie chce być sflaczałym balonikiem, który wyrzuca się na
śmieci. Młodzież polska musi być mężna, ofiarna, miłująca, dążąca do
prawdy, gotowa do służby!²³

Młodzieży! Nie zapominając o przeszłości, naucz się patrzeć ku przy-
szłości. Ale pamiętaj - przyszłości nikt na świecie pewny nie jest. Żad-

nemu narodowi nie można zagwarantować jakiegoś "złotego wieku". I my także nie mamy żadnej gwarancji, że Polsce nie trzeba będzie składać ofiar, i to potężnych! Trzeba więc szkolić ducha ofiary. Nie da się wychować młodzieży dla przyszłości, bez żądania ofiary. Nie można stwarzać pupilarnych warunków dla młodego pokolenia i zwalniać go od wysiłku, trudu, walki z sobą i przewyżczania samego siebie. Trzeba młodzieży stawiać twarde wymagania.

Droga Młodzieży! Jeśli umiesz patrzeć w przyszłość - a my jesteśmy Narodem ambitnym, który nie chce umierać! - musisz sobie postawić wielkie wymagania. Musisz wychowywać się w duchu ofiary i do ofiar się uzdalniać. Może bowiem przyjść taka chwila, w której tylko ofiarą będzie można zagwarantować wolność Ojczyźnie! Gdyby w Polsce zniknęło pokolenie zdolne do ofiar, musielibyśmy już dzisiaj wątpić o zachowaniu niepodległości!

Wychowując do ofiarności, trzeba patrzeć na przykłady i wzory wielkich ofiar. Trzeba je ożywić - zarówno te z naszych dziejów, jak i te najwyższe, nadprzyrodzone. Trzeba dostrzec taką zdolność do ofiary, jaką okazała Maryja, Jej Syn i naśladowcy Jej Syna - pierwsi chrześcijanie; jaką dziś w Kościele Chrystusowym okazuje tylu chrześcijan, zdolnych do wielkich poświęceń; jaką okazał nasz rodak, Ojciec Maksymilian Maria Kolbe, oddając dobrowolnie życie swoje za nieznanego mu człowieka i umierając za niego śmiercią głodową w bunkrze oświęcimskim.

Nie wolno umniejszać w dziejach Narodu przykładów ofiary, ani gasić porywów młodzieńczych! Nie wolno tworzyć jakiegś "Ojczyzny bez dziejów!" Polska bez takich wzorów, to obraz samolubstwa, to jakaś anemiczna i bezkrwista mgławica, w której nie ma o co stopy oprzeć. My chcemy utrzymać najżywszy związek z naszą przeszłością, jak to uczyniła Maryja. W Jej przepięknym "Magnificat" widzimy ślady wrażliwości na Naród i jego przeszłość oraz szlachetne nadzieje na przyszłość, związaną z przyjściem Zbawiciela świata.

Każdy naród musi mieć takie ambicje i nadzieje! Naród polski zawsze krzepił się tymi nadziejami, czerpiąc z przykładów Chrystusa i Jego Matki, ukazując wielkich Polaków, którzy ożywieni chrześcijańskim duchem ofiary umieli oddać życie za pwara ojczyste, "pro aris et focis" - "za ołtarze i ogniska domowe". Gdybyśmy któregoś dnia wyzbyli się powiązania z dziejami naszej Ojczyzny, tragizm Narodu dopiero by się rozpoczął!¹⁷

Składamy u Twoich stóp, Służebnico Pańska, nasze życie, serca, umysły i wole, wszystko, co mamy i co kochamy, prosząc: naucz nas służyć w mi-

łości i pokorze jedni drugim. To będzie nasze największe zwycięstwo, dar i wyposażenie na nowe dni i nowe czasy.¹⁹

Z DOŚWIADCZEŃ PRZESZŁOŚCI

Wielu ludziom, zwłaszcza pracującym w filmie czy telewizji /nie mówię o wszystkich/, wydaje się, że służą Wam i waszym upodobaniom, gdy poniewierają naszą przeszłość narodową. Wy niekiedy się na to oburzenie, często milczycie. Ale czas powiedzieć, że to nie dla Was strawa i że taka służba młodemu pokoleniu, Wam nie dogadza. Młode pokolenie Polski idzie w czasy niewątpliwie trudne. Kiedyś mnie zabraknie, ale Wy to sobie przypomnieć! I od Was zażądają wielkich ofiar, potężnej wiary, gorącej miłości, a niejednej klęsce - nadziei na Sprawiedliwego Boga. Musicie być wtedy mężni. W takich momentach pomocą Wam będzie doświadczenie, które Naród zdobył w ciągu minionych dziejów.

Wielką mądrością jest umiejętność czerpania z doświadczeń przeszłości. Aby się ostać, musicie sięgnąć do tych sił w Narodzie, dzięki którym trwa on od wieków, mimo tylu niebezpieczeństw, cierpień i wojen.

Mamy bogate doświadczenia religijne, moralne, społeczne, narodowe i polityczne. Dobrze wiemy, że wielkie moce, które sprawiły, iż Naród trwa i rozwija się, w dużym stopniu zawdzięczamy naszemu natchnieniu i duchowości religijnej, którą w najtrudniejszych momentach oddziaływała się nasza duchowość ojczysta i kultura narodowa. Gdybyśmy chcieli z niej usunąć wszystko, co jest z ducha chrześcijańskiego, jakże pozostałaby uboga!

Mamy więc dziedziczne - jakże błogosławione! - obciążenie przeszłością. Właśnie z jej ducha rodziły się zobowiązania, które uprzedziły rozwój społeczny i kulturalny innych narodów. Były to: Śluby Jana Kazimierza, Unia Horodelska, Konstytucja 3 Maja, a ostatnio - Śluby Jasnogórskie i Milenijny Akt Oddania Narodu Bogurodzicy za Kościół. Stanowią one wspaniałe dziedzictwo, z którym wyruszamy w przyszłość.

Trzeba tylko umieć wczytać się w głosy, które brzmią w przeszłości Narodu. Nie wolno lekceważyć przeszłości! Może niekiedy jest ona opacznie wyjaśniana. Aby ocenić przeszłość, przykłada się szkła współczesności zapominając o najbardziej podstawowym wymaganiu metodologii w ba-

daniu dziejów. Dobry historyk musi przede wszystkim zrozumieć tło środowiskowe, w którym dopełniały się fakty i zdarzenia, i w którym żyli ludzie, wyciągani i stawiani dzisiaj w pełnym świetle neonów i elektryczności. Niekiedy potrzeba pólcieni gotyckich katedr, aby zrozumieć dawne postacie i ich czyny.

Nierozważną rzeczą byłoby wyciągać na światło dzienne słabości tych, którzy przyjęli pierwszy Chrzest zapominając, że największą ich zasługą dla teraźniejszości był sam fakt przyjęcia Chrztu. Kto wie - gdyby żyli, może byliby lepszymi chrześcijanami, aniżeli ci, co po dziesięciu wiekach chrześcijaństwa niekiedy tak bezlitośnie ich oceniają i krytykują.

Trzeba być bardzo ostrożnym w ocenie przeszłości.²⁴

TRZEBA NAM IŚĆ ZA TYM PROMIENIEM

Cała szlachetność Narodu polskiego wiąże się bardzo z czcią dla Matki Najświętszej. Cała ta, że się tak wyrażę "elegancja polska" jest wynikiem wychowania w kregu promienia, który wypływa z naszego szlachetnego stosunku do Niewiasty w Matce Boga. Całe nasze życie rodzinne i domowe bardzo wiele czerpie z godności i dostojenstwa Matki Boga. O, jak wiele zawdzięcza Jej Naród polski w kształtowaniu swego narodowego obyczaju! Pozostaniemy wierni tej czci tak wychowawczej, tak szlachetnie kształtującej nasze uczucia, tak nieustannie nas oczyszczającej. Potrzeba, aby na horyzoncie naszego narodowego życia było wielkie Światło, które oczyszczałoby nasze oczy. Aby była jakaś wielka Szlachetność, która uczyłaby nas godności w codziennym życiu. Aby była nieskalana Czystość, która by nas nieustannie omywała! Prawdą jest, że nawet najbrudniejszy świat, im bardziej jest brudny, tym bardziej tęskni za wymarzoną, nietkniętą czystością.

Dzieci Najmilsze! Jeśli rzecz tak się ma ze światem, to jakże może wyglądać dusza, gdy człowiek rozkocha się w tym wspaniałym ideale? Potrzeba naszemu Narodowi, aby rozkochał się w ideale Maryi! Nie wystarczy patrzeć w Jej czyste Oblicze, choćby zranione, ale trzeba w Jej oczach wyczytać wszystko, co potrzebne jest dla odnowy życia narodowego.

Składając Śluby Jasnogórskie, odnawiając je po trzech wiekach i przyjmując na barki całego Narodu, pragnęliśmy zbliżyć się do tego ideału. Przy-

rzekliśmy na Jasnej Górze, że zerwiemy z najrozmaitszymi nałogami i złymi skłonnościami, które wdarły się w czasach wojen, okupacji i ciężkich przeżyć w obyczaj narodowy. Będziemy ten obyczaj poprawiali zdobywając wytrwale cnoty, które ułatwią nam miłość Boga, bliźniego i odmienią oblicze naszej ziemi.

Rozpoczęliśmy wielką pracę! Promieniem przesuwającym się przez polską ziemię jest Obraz Jasnogórski, wędrujący ze świątyni do świątyni. Ale za nim musi się przesunąć ciężka dola polska, ten ciężki polski znój i cała męka narodowa, która niekiedy sprawia, że mdlejemy opuszczając w zwątpieniu dłonie. Jeśli Ona zwyciężyła głowę węża, to niewątpliwie przy Jej pomocy zdołamy odnowić nasze dusze i oblicze polskiej ziemi. W Niej przecież jest głębia wszystkich cnót, jak widzimy w Litaniu Loretańskiej. Wystarczy ją rozważyć, aby zrozumieć, jak wielką pomoc czerpie Naród w wychowaniu siebie i swoich pokoleń ze wspaniałego wzoru Słuzebnicy Pańskiej.

Trzeba więc iść za tym Promieniem, trzeba tak mu się przyglądać, aby światło z niego bijące, oczyściło nam oczy, duszę i obyczaje Narodu.²⁹

NAJWIEKSZA PO BOGU

Dla nas po Bogu największa miłość - to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej. Będziemy kochali wszystkich ludzi na świecie, ale w porządku miłości. Po Bogu więc, po Jezusie Chrystusie i Matce Najświętszej, po całym ładzie Bożym, nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mowie, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi. I chociażby obwieszczono na transparentach najrozmaitsze wezwania do miłowania wszystkich ludów i narodów, nie będziemy temu przeciwni, ale będziemy żądali, abyśmy mogli żyć przede wszystkim duchem, dziejami, kulturą i mową naszej polskiej ułmi, wypracowanej przez wieki życiem naszych praojców. Stąd istnieje obowiązek obrony kultury rodzimej.³⁰

NOWE BETLEJEM DLA ŚWIATA

Żyjemy w okresie wielkiego kryzysu, przez który przechodzi nie tylko Polska, ale cały świat. Szukamy nowego języka nie tylko my, biskupi, za- równo Niemcy jak i polscy, ale wszyscy. Musi to być język ewangeliczny.

Tak czyni Ojciec święty Jan Paweł II. Wielokrotnie przemawia on "variis linguis" do narodów świata. /.../

Jest to i nasz obowiązek. Jest to również obowiązek młodego pokole- nia, które wędruje na Jasną Górę. Może wasi koledzy i koleżanki - młodzież francuska i włoska - przyglądając się Wam dziwią się, a może gorszą się Wa- mi lub zastanawiają, co ma oznaczać takie "modlitewne wędrowanie" młodych. Zdaje się bowiem, że różne inne metody "wędrowania" nie są wystarczające, zawodzą.

Pamiętamy pierwszą pielgrzymkę Ojca świętego do Ojczyzny. Zaczął on swoją misję w Polsce - w Stolicy, na Placu Zwycięstwa. Wskazał na Chrys- tusa, mówiąc, że bez Niego nie sposób zrozumieć sensu życia człowieka ani Narodu. Gdy zaś w Gnieźnie na Wzgórzu Lecha przemawiał do wszystkich Na- rodów Słowiańskich, przypomniał ich prawa nie tylko do samodzielnego ist- nienia, ale do własnej kultury, stanowiącej bezcenny wkład w życie rodzi- ny ludzkiej. /.../

Z przemówienia Ojca świętego w Gnieźnie - gdzie była młodzież słowac- ka, czesko-słowenna i węgierska - wynika, że Ojciec święty uważa, iż nie będzie pełnego, całkowitego rozwoju rodziny ludzkiej, jeżeli różne grupy narodowe nie wypowiedzą się w niepowtarzalny, im tylko właściwy sposób.

W naszych rozmowach z braćmi Niemcami, gdy obydwa z kardynałem Woj- tyłą - dziś Ojcem świętym, nawiedzaliśmy w roku 1978 katedry niemieckie, a zwłaszcza w przemówieniach w katedrze w Kolonii, podkreślaliśmy, że Naro- dy nasze, które przyznają się do kultury chrześcijańskiej, muszą znaleźć nowy język, pełen szacunku jednych dla drugich. Wspólny język porozumie- nia się po bratersku na temat wielu spraw, które ciążyą nad Europą. Mówi- łem wtedy, że Europa musi stać się "nowy Betlejem" dla świata, zwiastują- cym pokój ludziom dobrej woli. Musi przestać być fabrykantem "broni" - myś- lę o wszystkich narodach, leżących na kontynencie europejskim. Najwyższy czas, by rozpocząć "fabrykowanie" Dobrej Nowiny, miłości braterskiej, du- cha pokoju chrześcijańskiego, umiejętności współżycia społecznego.³¹

OTWIERAM WAM, MŁODYM, MOJE SERCE

Moja codzienna modlitwa ranna i wieczorna - nie jest to przesada, Najmilsi, otwieram Wam, młodym, moje serce - ma jedną intencję. Modłę się o ducha wolności i pokoju dla wszystkich narodów. Modłę się za Lit- winów, Estończyków, Finów, Łotyszów, Białorusinów, Rusinów, Węgrów i Ru- munów, Czechów, Słowaków, Łużyczan, Słoweńców i Morawian. Modłę się za te narody, aby Opatrzność Boża, przez przyczynę Matki Bożej Miłosierdzia, wyzwoliła je z udręki i niewoli, dała im możliwość życia własnym życiem.

Mam wrażenie, że tak zwana "rewolucja sumień" ma za zadanie przyw- rócić wolność samodzielnego myślenia, wolność kultury narodowej, dzia- łań politycznych, wolność we wzajemnej miłości i szacunku dla każdego człowieka.

Mówi to Wam biskup Warszawy w tym domu, do którego przyszedł, gdy była tu jeszcze sterta gruzów. Chodziłem po ruinach tego obiektu, który w 1949 roku zaczęliśmy odbudowywać od fundamentów; chodziłem po gruzach Katedry, która wtedy była już w odbudowie, i po rusztowaniach tyłu świą- tyni odbudowującej się Warszawy. I mam głębokie przekonanie, że jak kie- dyś budowaliśmy z cegieł, cementu, wapna i betonu, tak dzisiaj trzeba rozpocząć budowę sumień ludzi wolnych, miłujących, uczynnych i braters- kich. Te wszystkie wartości potrzebne są narodom Europy, by mogły dzie- lić się nimi z narodami innych kontynentów. Wielki kontynent afrykański, południowo-amerykański czy Azja Mniejsza, każdy z tych terenów - to og- romny "kościół kulturowy", w którym ciągle jeszcze wszystko się burzy, w którym budzi się pragnienie, aby być u siebie i żyć wolnością dzieci Bożych.

To jest zadanie, które stoi przed młodzieżą akademicką we wszystkich krajach. I przed polską młodzieżą, która ma tak niezwykłą siłę przycią- gania. /.../

Jeżeli Wy do swoich szlachetnych intencji dołączycie jeszcze tę in- tencję, o której Wam powiedziałem, sprawicie mi wielką radość. /.../

Niedawno czytaliśmy w modlitwach kapłańskich - w brewiarzu - wyją- tek z pism Alfonsa Liguori. Ten święty, który żył dwieście lat temu, pi- sze między innymi tak: "Nigdy nie zapominajcie, że Bóg was pierwszy umi- łował. Zanim cokolwiek na świecie zaistniało, już Bóg was umiłował".

Pierwszy - to znaczy przed stworzeniem świata. Jak to? Przecież nas nie

było? Dla Boga to nie jest niemożliwością. Umiłował nas wtedy, gdy - jeżeli tak można powiedzieć - od początku istniał. A Bóg nie ma początku. Jednak już wtedy, gdy Was jeszcze nie było, zanim ujrzały Was oczy matek, On już Was umiłował. W Jego twórczej myśli Ojcowskiej wszyscy kiedyś byliśmy - chociaż różnymi się latami. W Sercu Ojca byliśmy razem. Bóg chce, abyśmy się tam znowu wszyscy znaleźli. Jeżeli tak jest, to łatwiej nam przezwyciężać trudności, które mogą istnieć we współżyciu ludzi i narodów.³¹



Będziem Polakami...

PRZYPISY

1. Z przemówienia milenijnego do młodzieży, Gniezno, na Wzgórzu Lecha, 1966 r.
2. Społeczność przyrodzona i nadprzyrodzona, II konferencja akademicka, Warszawa, kościół świętej Anny, 18.II.1957 r.
3. Prawdziwy sens życia ludzkiego. Przemówienie do młodzieży, Gniezno, kościół Ojców Franciszkanów, 2.I.1969 r.
4. Prośby Prymasa do młodych. Do młodzieży Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, Aula KUL, 11.XI.1956 r.
5. Bóg Człowiekiem, aby człowiek był... Bogiem. Do inteligencji katolickiej, Warszawa, Miodowa, 14.I.1970 r.
6. Tęsknoty współczesnego pokolenia. Do młodzieży akademickiej, Warszawa, Miodowa, 13.II.1968 r.
7. Mówcie prawdę jedni drugim, boście sobie braćmi... Krucjata dobrego słowa, Piekary Śląskie, 31.V.1970 r.
8. Nowych ludzi plemię w wiary nowym Tysiącleciu, Kielce, Plac Katedralny, 17.VII.1966 r.
9. Prawa osoby ludzkiej w społeczności. III konferencja akademicka, Warszawa, kościół świętej Anny, 18.III.1957 r.
10. Wyzwalanie współczesnych niewolników, Warszawa, Bazylika Archikatedralna świętego Jana, 24.IX.1980 r.
11. Z niewoli nienawiści w niewolę miłości! Do młodzieży akademickiej i maturalnej, Warszawa, kościół świętej Anny, 5.V.1968 r.
12. Obowiązek i prawo ludzkiej pracy, Warszawa, 1.V.1971 r.
13. Młodzież akademicka we współpracy z Kościołem. I konferencja akademicka, Warszawa, kościół świętej Anny, 28.I.1957 r.
14. Ratujmy nasze człowieczeństwo i życie dzieci Narodu. Do lekarzy, Warszawa, 23.III.1969 r.
15. Dla starego człowieka i człowieczeństwa - idzie "nowe". Do lekarzy, Warszawa, 28.III.1971 r.
16. Wasza odpowiedzialność za przyszłość Narodu. Przemówienie do młodzieży, Gniezno, 2.IX.1962 r.
17. Bez ofiar i wyrzeczeń nie ma zwycięstw. Warszawa, kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, 16.VIII.1970 r.
18. Młodzieńcym dębom na nowe Tysiąclecie, Wrocław, Katedra, 16.X.1966 r.

19. Naród ochrzczony patrzący w jutro, Warszawa, Archikatedra świętego Jana, 24.VI.1966 r.
20. "Stare" i "nowe" rzeczy na progu drugiego Tysiąclecia, Trzebnica, Bazylika świętej Jadwigi, 16.X.1966 r.
21. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Rozważania "Ojciec nasz", Edition du dialogue, Paris 1971, s.70
22. Czy Chrystus jest dzisiaj światu potrzebny? Do młodzieży, Domaniewice, 23.V.1971 r.
23. Ku pełni człowieczeństwa. Do młodzieży maturalnej, Warszawa, 27.V.1972.
24. Jesteście pokoleniem przyszłości. Do akademików na rozpoczęcie roku akademickiego, Warszawa, kościół świętej Anny, 4.X.1970 r.
25. Tajemnica więzi z Ojczyzną. Do młodzieży polskiej z Londynu, Warszawa, kaplica Domu Prymasowskiego, 7.I.1972 r.
26. Szanujcie zagony ojców waszych, Łowicz, 30.VIII.1970 r.
27. Szczęśliwy Boży atawizm oddawania wszystkiego w dłonie Maryi, Warszawa, 1.III.1961 r.
28. Oddajemy się Tobie, Maryjo, Jasna Góra, 25.VIII.1960 r.
29. Królowa Polski u akademików, Warszawa, kościół świętej Anny, 11.XI.1957 r.
30. Prosimy - wymagamy - żądamy! Kraków, 12.V.1974 r.
31. Do młodzieży akademickiej przed wyruszeniem na pieszą pielgrzymkę warszawska, Warszawa, 3.VIII.1980 r.